Nr 447. Kraków, Sobota 28 Września 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego, ulica** Kilińskiego 2 i w **Biurze Piehna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — **Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, **prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.**

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo **znacznego zwiększenia kosztów** wydawnictwa, **prenumerata nie została podwyższoną** i wynosi **kwartanie:**

w Krakowie: 6 koron;

w kraju z jednorazową przesyłką 8 kor., z dwurazową przesyłką 9 koron 50 halerzy.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą po zniżonej cenie ilustrowany dwutygodnik lwowski

„Nowe Mody“.

Prenumerata kwartalna wynosi 2 kor. 40 h

Upór konserwatystów.

Lewica demokratyczna Sejmu naszego oświadczyła, jak donieśliśmy w dzisiejszym numerze porannym, że projektu Bobrzyńskiego nie przyjmuje za podstawę pertraktacyj z konserwatywną większością. W konsekwencyi tego orzeczenia, nie przyjmie chyba także lewica zasad równie, jak tamtem, reakcyjnego, wniosku posła Starzyńskiego.

Oba te wnioski, eksc. Bobrzyńskiego i wiceprezydenta Izby poselskiej w Radzie państwa, posła Starzyńskiego, uważać można w tej chwili za pogrzebane. Nie potrzebujemy się więc dzisiaj wysilać ani na przeszkodzenie ich uchwaleniu, ani na sprawianie im „pogrzebu pierwszej klasy“ — idzie jedynie o to, aby nie zaginęła przypadkiem o nich pamięć, jako o dokumencie historycznym, stwierdzającym koteryjną, nienasyconą zachłanność konserwatystów galicyjskich, którzy, nie licząc się zupełnie z duchem czasu i usposobienia opinii publicznej, z lekceważeniem przechodzą nad niemi do porządku dziennego. Liczą się zaś w tym wypadku jedynie i wyłącznie z rządem, a czując jego asystencyę, nietylko utrwalić chcą dotychczasową swoją w Sejmie przewagę, lecz dążą do jej zwiększenia.

Ta dążność w sposób wprost brutalny przebijała we wniosku Bobrzyńskiego; może tu i ówdzie przykryta liściem figowym, tkwi także w projekcie Starzyńskiego.

P. wiceprezydent parlamentu, zawdzięczającego swoją egzystencyę powszechnemu głosowaniu, zrywa z tegoż zasadami w swoim wniosku sejmowym. Bo przecież nawet jego „kurya powszechna“ z 10 mandatami, traci charakter powszechności przez to, że wyklucza od głosowania analfabetów i nie opłacających podatku bezpośredniego.

Ta chęć, aczkolniek bezsilna, pozbawienia głosu ludzi, z winy większości sejmowej i jej gospodarki edukacyjnej, nie stojących wprawdzie na pewnej wyżynie kultury, lecz mimo tego uświadomionych politycznie — jest we wniosku Starzyńskiego takiem samem „curiosom“, jak osławiona kurya złotokołnierzowców w projekcie Bobrzyńskiego. Ten jeden szczegół wniosku Starzyńskiego wystarcza, aby całości nadać charakter tak wybitnie reakcyjny, tak odcinający się od politycznego tła dzisiejszych czasów, że zaiste trudno przy tej sposobności nie wyrazić najgłębszego żalu, iż człowiek tak wstecznych przekonań powołany został na zaszczytną godność wiceprezydenta parlamentu, jako przedstawiciel polskiej delegacyi. Ci, którzy mu do tego dopomogli, otrzymali dzisiaj sowitą w jego wniosku, za swoją koteryjną politykę, zapłatę.

Wogóle wnioski konserwatywne dają i zapewniają dzisiejszym potentatom sejmowym więcej, niż im dawała dotychczasowa ordynacya wyborcza. Bo dotąd zapewnione mieli oni jedynie 44 mandaty z większej własności i mniej więcej 12 mandatów wirylistów. Natomiast o mandaty z mniejszej własności i z miast musieli już walczyć, musieli je zdobywać. Dotąd zdobywali, a raczej, przy pomocy rządu, wymuszali je na ludzie i mieszczaństwie. Teraz czują, że wynik walki byłby dla nich co najmniej bardzo wątpliwym, więc pragną zapewnić sobie to, o co dotąd staczać musieli harce, co wyławiali z mętnych fal korupcyi wyborczej.

Więc p. Bobrzyński, zarówno jak p. Starzyński, w mniejszym lub większym stopniu, wprowadzają pluralność. Pierwszy z nich dawał konserwatystom oprócz zwiększonej liczby mandatów z kuryi większej własności, także 30 mandatów z „wyższej inteligencyi“ — drugi gwarantuje im, przy pomocy pluralności i proporcyonalności zarazem, co najmniej połowę z 74 mandatów kuryi wiejskiej.

Głosowanie wogóle, proponowane przez p. Starzyńskiego, nie tylko nie jest równem, nietylko nie wszędzie jest bezpośredniem, ale wcale nie jest powszechnem, gdyż wyklucza analfabetów i nie płacących podatków bezpośrednich z kuryi powszechnej. Jego głosowanie jest tylko tajnem, bo czasy do tego stopnia się zmieniły, iż jawne głosowanie przy wyborach byłoby gorszem dla konserwatystów, niż może być tajne... „Tajność“ pokryć może wiele sztuczek wyborczych.

Z wniosku p. Starzyńskiego, z poza osłonek skrajnej reakcyi, przebija umizg... do miast. Wnioskodawca darzy je ośmiu nowemi mandatami. Nie wątpimy atoli, że lewica demokratyczna, w której (z wyjątkiem jednego posła krakowskiego) skupia się całe przedstawicielstwo miast, na tę przynętę nie pójdzie i nie zboczy ze stanowiska zasad, które, w odpowiedzi swej na propozycye konserwatystów, tak wyraźnie zaznaczyła.

Lewica demokratyczna w odpowiedzi poszła w ustępstwach bardzo daleko, stając widocznie na tem stanowisku, że gdy już zupełnie ze systemem przedstawicielstwa zawodowego, z powodu znanej opinii rządu, zerwać nie można, to należy tworzyć grupy wyborcze przez to jak najmniej uprzywilejowane, że będą możliwie wielkie i że będzie ich tak mało, aby charakter powszechnych, bezpośrednich, tajnych i równych wyborów, miał zawsze przewagę i znalazł swój decydujący wyraz w charakterze politycznym przyszłego Sejmu. Od tej zasady nie podobna demokracyi odstąpić przy kompromisie i zasadę tę salwuje też wniosek lewicy, żądający 128 mandatów, wychodzących z powszechnego głosowania.

Konserwatyści, dotąd przynajmniej, uczynili ze swej strony wszystko, aby utrudnić demokratom kompromisowe układy. Uporne obstawanie przy wniosku Bobrzyńskiego, zgłoszenie projektu Starzyńskiego, — to nie są przecież propozycye pojednawcze. To raczej upór „quand même“. Lewica okazała wiele ustępliwości i dobrej woli, ale nikt nie może od niej żądać, aby zaprzepaściła zasady choćby na rzecz chwilowej korzyści politycznej. Taki oportunizm zamściłby się na niej w przyszłości srodze.

Od stanowiska konserwatystów zależeć będą teraz losy sejmowej reformy wyborczej, które dotąd przedstawiają się w świetle wielkiej niepewności.

Reforma wyborcza w Sejmie dolno-austryackim.

Jak już wiadomo z depesz, Sejm dolno-austryacki na jednem posiedzeniu załatwił się z reformą wyborczą i to po stosunkowo krótkiej i niezwykle spokojnej dyskusyi. Lecz posiedzenie to poprzedziły układy kompromisowe między poszczególnemi stronnictwami, które też rzeczywiście doprowadziły do pewnego rodzaju kompromisu. Piszemy „pewnego rodzaju“ — gdyż o faktycznym, zupełnym kompromisie nie może być mowy tam, gdzie, jak w tym wypadku, mniejszość wobec przygniatającej większości ma tylko do wyboru albo przyjąć to, co jej ta większość ofiaruje, lub też stracić wszystko. To też mniejszość Sejmu dolno-austryackiego zadowoliła się tem, co było możliwe do uzyskania i już dalszych trudności nie stawiała.

Kompromis polegał na tem, że ogólną liczbę mandatów pomnożono z 112 na 127, a więc o 15 — i że z tych 15 nowych mandatów przyznano 10 powszechnej kuryi wyborczej wiedeńskiej, a 5 innym miastom austryackim. Dalej zniesiono przepis pierwotnego projektu, iż w kuryi powszechnej miasta Wiednia wyborcy muszą posiadać przynależność do gminy miejskiej. Warunek ten zachowano tylko co do innych miast dolno-austryackich, w Wiedniu prawo głosowania uczyniono zależnem jedynie od trzechletniego pobytu w tem mieście.

W dyskusyi generalnej mowcy poszczególnych stronnictw zaznaczyli na wstępie zasadnicze swoje stanowisko w tej sprawie. Jedyny w Sejmie dolno-austryackim socyalista Seitz oświadczył się przeciwko całej tej reformie.

Następnie zabrał głos namiestnik hr. Kielmansegg i zwrócił się przeciwko zarzutom, jakoby rząd nie wypowiedział jeszcze swego zdania o nowym projekcie. Rząd — mówił namiestnik — określił już stanowisko swoje w sprawie sejmowej reformy wyborczej bardzo jasno i wyraźnie, a ponieważ tak projekt sam, jak i układy kompromisowe obracają się ściśle w ramach stanowiska rządowego, nie zachodzi potrzeba ponownego oświadczenia się rządu. Tak ważna sprawa, jak ta reforma, może być przeprowadzona jedynie w drodze kompromisu. Mowca dał dalej wyraz swemu zadowoleniu, że obrady nad projektem, mimo tak wielkich ścierających się tu przeciwieństw zasadniczych, toczą się tak spokojnie, nawet do pewnego stopnia przyjemnie (gemüthlich). Nawet jedyny w Izbie przedstawiciel socyalnej demokracyi nadał swej opozycyi tę „przyjemną“ formę. (Poseł Seitz woła: „z musu, bo w przeciwnym razie wyrzuconoby mnie z sali!“) Nie wątpię też, — mówił dalej namiestnik — że poseł Seitz w głębi serca również zadowolony jest z tej reformy, gdyż może mieć pewność, że w przyszłej sesyi nie będzie tu jedynym i samotnym przedstawicielem swej partyi.

Drugi mowca, znany przywódca partyi chrześcijańsko-socyalnej w Wiedniu, Bielohlawek, polemizował głównie z posłem Seitzem, i z posłami liberalnymi. Żądacie panowie — mówił — szerszej reprezentacyi dla waszych mniejszości, lecz gdy nasza partya była jeszcze w mniejszości, nie okazywaliście dla niej takiej czułości i troskliwości. W końcu przemawiał mowca za tem, ażeby także rektorom politechniki i akademii rolniczej przyznano głos wirylny w Sejmie, względnie by głos ten przysługiwał rektorom wszystkich trzech akademij kolejno.

Poseł Pattaj usiłował raz jeszcze wykazać, że ideałem parlamentu lub Sejmu byłaby Izba, oparta na systemie zawodowej reprezentacyi, bo taka Izba byłaby najbardziej fachowa i kompetentna w każdej sprawie. Ubolewać też trzeba nad tem, że poszczególne zawody nie są jeszcze tak zorganizowane, ażeby na ich organizacyach oprzeć można system wyborczy. Zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania do parlamentu nie nastąpiło z tego powodu, jakoby rząd tak bardzo dbał o interesy warstw robotniczych — lecz wyłącznie w interesie dynastyi, w tej nadziei, że przez to osłabi się rozmaite przeciwieństwa w parlamencie. Jeśli atoli kroczyć się będzie dalej na tej drodze, jeżeli usunie się wszelkie różnice stanowe, wówczas i głowa państwa zamieni się jedynie w figurę malowaną i cała dzisiejsza świetność rychło się skończy.

Rektor uniwersytetu wiedeńskiego dr Ebner godził się na przyznanie także rektorom politechniki i akademii rolniczej głosu wirylnego, lecz stanowczo protestował przeciwko projektowi, aby trzej rektorzy kolejno zmieniali się w wykonywaniu tego głosu.

Referent dr Gessmann również polemizował z dr Seitzem i wywodził, że wobec jednolitej masy socyalnej demokracyi rozbite na grupy i obozy partye burżoazyjne muszą bronić swoich interesów i trudno wymagać od nich, ażeby same dały socyalistom przewagę i władzę. Jego zdaniem — projekt obecny zamieni Austryę na kraj rządzony w duchu najbardziej postępowym i wolnomyślnym — co naturalnie wywołało uśmiech ironiczny na twarzy posła Seitza.

W dyskusyi szczegółowej poseł Seitz, raz jeszcze poddał projekt ostrej krytyce. Nie jest to reforma — lecz proste uwiecznienie, petryfikacya systemu kuryalnego. Przyznane kuryom prawo veto będzie mieć ten skutek, iż już liczba 12 posłów wystarczy, ażeby uniemożliwić w Sejmie nietylko powzięcie uchwały, lecz nawet obrady nad niewygodną dla danej kuryi sprawą. Wkońcu krytykował mowca całą redakcę nowej ustawy, pełną zawiłych i niejasnych zdań i zwrotów i zgłosił cały szereg poprawek.

Po dłuższej jeszcze dyskusyi szczegółowej, przystąpiono do głosowania, w którem przyjęto jedynie wnioski kompromisowe, a odrzucono wszystkie inne.

Nowa ta dolno-austryacka ustawa wyborcza jest pod wielu względami bardzo stronniczą i wadliwą, lecz w każdym razie przynajmniej w jednej kuryi zaprowadza czteroprzymiotnikowe prawo głosowania i umożliwia przez to wejście do Sejmu w większej liczbie reprezentantom tych sfer społecznych, które właściwie wykluczone były dotychczas od wszelkiego wpływu na sprawy krajowe.

Głód wiedzy w Rosyi.

W wyższych zakładach naukowych rosyjskich można obecnie obserwować bardzo ciekawe i charakterystyczne zjawisko. Oto po gorączce polityczno-rewolucyjnej, która trzymała całą młodzież uniwersytecką w ogromnem napięciu przez trzy lata przeszło, odezwał się w niej teraz wprost zdumiewający głód wiedzy i popęd do nauki. Ostatnie lata zewnętrznej i wewnętrznej wojny i epokowych przewrotów, zepchnęły interesa nauki na plan drugi. Sprawy intelektualne podporządkowały się politycznym, a wiedza była o tyle tylko uznawaną, o ile dawała się zużytkować w polityce. Bezpośrednim skutkiem tego był ogromny upadek nauki, która we wszystkich dziedzinach zubożała niezmiernie, ponieważ do kultywowania jej zabrakło odpowiednio przygotowanych sił.

Właściwe prace naukowe znalazły grunt dla siebie w uniwersytetach dopiero po nadaniu im autonomii. Toteż roczniki uniwersytetów rosyjskich nie pamiętają wprost tak wydatnych pod względem naukowym semestrów, jak dwa ostatnie. Ponieważ jednak obecnie autonomię uniwersytetów znowu zniesiono, przeto obawiano się powszechnie, że pozbawiona swych praw młodzież rzuci się na pole walki i polityki, które powoli zupełnie już prawie była ustąpiła innym siłom społecznym. Obawy te jednak nie sprawdziły się. Głód wiedzy i świadomości potrzeby energicznej pracy w różnych dziedzinach nauki pozostały wśród ogółu młodzieży tak silnemi, że obecnie niema o tem mowy, aby w najbliższej przyszłości audytorya uniwersyteckie mogły znowu obniżyć się do swej niedawnej roli lokalów wiecowych.

Szczególniej znamiennem dla tego nastroju były wiece młodzieży uniwersyteckiej z ostatnich dni. Nawet w walce o przywrócenie autonomii przywódcy studenckich partyj rewolucyjnych zalecali tylko legalne środki. Przywódcy ci, zwykle doskonale poinformowani o nastroju swych zwolenników, nie zaryzykowali zalecania środków „drastycznych“, wiedząc z góry, że rady ich nie odniosłyby żadnego skutku. Potrzeba wiedzy i wykształcenia wyraziła się dalej w powstaniu całego szeregu rozmaitych wolnych szkół wyższych, które mają uzupełnić braki uniwersytetów. Powstało takie mnóstwo szkół średnich prywatnych, których zadaniem jest ratowanie przed zdziczeniem umysłowem mnóstwa tej młodzieży, która z powodów politycznych musiała opuścić rządowe szkoły średnie. W szkołach tych znajdują zużytkowanie także i te siły nauczycielskie, które z analogicznych powodów znalazły się poza obrębem szkół rządowych. Ponieważ zaś wiadomą jest rzeczą, że zarówno młodzież, jak i nauczyciele, którzy „przefiltrowali się“ przez wrzenie polityczne, są żywiołem najzdolniejszym i najwrażliwszym, przeto nic dziwnego, że utworzone z niego obecnie wolne szkoły średnie cieszą się dużem wzięciem i uznaniem.

Te prywatne szkoły średnie organizują sami nauczyciele, obsadzając wakujące posady najlepszemi siłami pedagogicznemi. Ponieważ zaś z drugiej strony mają one żywe poparcie żywiołów postępowych, przeto konkurencya z lichemi szkołami rządowemi jest dla nich zupełnie łatwą. Nie potrzeba też dodawać, że szkoły te nie są na rękę ministerstwu oświaty i administracyi, które widzą w nich wylęgarnie opozycyonistów.

Głód wiedzy odezwał się jednak nie tylko w młodzieży rosyjskiej. Pragnienie oświaty i nauki ogarnęło także szerokie warstwy ludności, a w rozmaitych partyach politycznych jest ono obecnie zjawiskiem zupełnie zwyczajnem. Powszechnem jest odczucie i zrozumienie,

Haikai.

(Satyra japońska.)

Haikai znaczy dosłownie po japońsku: dowcip. Tysiąc lat temu nie znaczył więcej nic; dziś w wytwornem państwie wschodzącego słońca, w krainie wiśniowych sadów i zielonych złocieni, jest terminem szacownym wielowiekowej formy literackiej, typem niewzruszalnym, spiżowym odlewem siedmiozgłoskowego utworu poetycznego, świętą, nietykalną formą prastarej mongolskiej gotyki. Wielkie przepstre wachlarze miast, porozrzucane u stóp lekko dymiących wulkanowych lejków, łączą już relsy kolejowe, po których toczą się jak zielone jaszczurki lokomotywki amerykańskie, zen-bonzowie spacerują po asfaltach elektrycznie oświetlonej Osaki w gumowych waterproofach, w teatrach grają Dumasa i Sudermanna, koncertuje w Eddo profesor Ysaye (tak japoński z nazwiska) milionowy naród „wysp świętych“ asymiluje się w tempie Europejczykom niedostępnem, a stare Haikai, jak istniało i obowiązywało pięćset lat temu, tak istnieje i normuje twórczą rozlewność niskiego wzrostem tylko narodu i nadal. Również żyje i Tauka, krótki twór z 31 głosek, ulubiony w najniższym ludzie najszlachetniej bawiącym się wieczornem rymowaniem przy gongu i wnętliwych fletach. Nadal piszą się w cichości odosobnień nagauty, długie pieśni japońskie z mitologicznego tworzywa, pełne walk nadherosów z ohydnemi koszmarami; kwitnie w dystyngowanych sferach konserwatywnej arystokracyi stara renka, łańcuchowy soliter, w którym każdy następny wiersz pisze inny poeta czy poetka, a piękne markizy spisują je tuszem na długich zwitkach papierowych, by dekorować tem chlubnie swoje buduary.

Ale tylko jedna Haikai ma dawną moc wskrzeszającego, elektryzującego szerokie warstwy słowa, tylko jedna Haikai, wyszlachetniona w swej lapidarności do ostatnich szczytów artystycznej finessy, przenika w najbiedniejszą ciżbę odległych dzielnic czy wrzących pracą portów i przechodzi wszystkie szychty społeczne, jak drgawka prądu Galwaniego i rozpłomienia w buchający pożar zarzewie godności plemiennej z serc ludzi z Nipponu.

Było to jeszcze w XIV wieku. W Europie szalało krwi głodne barbarzyństwo i ciemno było i głucho, kiedy w jasnym kraju, pełnym rozśpiewanego ptactwa (którego nie wolno było zabijać pod ciężkiemi karami) wydał namiestnik kraju generał Hojo-Soum manifest do narodu, jako wszyscy muszą się uczyć poezyi, od woziwodów do książąt, od tkaczy do filozofów. I odtąd lud się rozśpiewał, jak ptactwo na morwowych drzewach, a akrobata-cudotwórca, siedząc na końcu bambusowej żerdzi sześć metrów długiej, a balansującej na czole jego brata, improwizował w zapierającej oddech ciszy do mnogiego tłumu piękne „na-ga-u-ty.

W XVI wieku wychodzi w Eddo piękna książka p. t. Parasol dowcipów: „Haikai-Mikasa“ pióra profesora (!) Matsunagi-Teitoku, który w nagrodę zasługi, wyszlachetnienia i podniosłego wycyzelowania formy siedemnastozgłoskowego dowcipu dostaje pozwolenie na otwarcie szkoły poezyi haikaistycznej, a z czasem do tej szkoły zalicza takie autorytety literackie jak filozofa Hayaski, badacza i monografa japońskiej powieści (monogatari), ascetę i apostoła czystości, samotności i zaparcia się siebie zen-bonza Fukakuse, Nishijama Soen wysokiego w hierarchii dworskiej dygnitarza, a interesującego i dziwacznego humorystę, wreszcie Ibazę Saikwaku, nowelistę i autora 23.000 Haikai... no i boskiego Kigina Kotamurę, nauczyciela księcia Nagatsdamy i Mickiewicza Japoii Matsuo-Bashy. Sam stary Matsunaga, autor „Parasola dowcipów“, był podobno nieco rufiańskim i nie wzdrygał się przed trywialnościami w swym krzepkim śmiechu. To też uczniowie jego aż po koniec wieku XVI tworzyli aforyzmy kostyczne, zbliżone duchem do „diapsalinatów“ greckich czy naszych skotopasek, tylko w koncepcyi zwięźlejsze, formalniej zamknięte i związane. Majestat prawd bezwzględnych, zamkniętych i z liryzmem graniczących sarkazmów społecznych, był niespożyty i potężny czystem swem światłem. Moc Haikai wzrastała wraz z ich agresywnością i stawała się motorem politycznym w czasach opłakanych, kiedy plemię traciło godność osobistą i ambicyę słonecznego szczepu, w epokach chińszczyzny, za czasów panowania rozpustnych shogunów np. księcia Tanumy, w fazach mikadowych satrapij.

Niezliczone, krótkie, wyostrzone w szpic, estetycznie nienaganne Haikai, wystylizowane bajecznie na ściankach latarń, parawanikach, szyldach, na wachlarzach, drukowane w pięknych zbiorkach, ostrzegały naród przed zniewieściałością, wydrwiwały wszechwładztwo heter w milionowem mieście kupców i fabrykantów, w Osace, hamowały butę dygnitarstwa żołnierskiego i swawolę żołdactwa w Eddo, brały żywy obustronny udział w wojnach Shintoistów z Coufutsenizmem, wyszydzały niegdyś szał buddyzmu, który tutaj dostawał się w zdegenerowanej formie północnej (a był Japończykom tem, czem Europie niemiecka filozofia) budziły silne i dumne uświadomienie plemienne (nawet w ekonomicznej wojnie zapałki japońskiej z zapałką szwedzką) podniecały w porę ofiarność, poświęcenie i ukochanie floty i marynarki, normowały niczem niepohamowany pęd assymilacyjny rodaków, a strzegły licznie dawnych tak wyrafinowanie estetycznych trybów plemiennego bytu.

Twórcami Haikai byli wszyscy, którym oprócz koniecznej sprężystości talentu przypadł w dziale i zmysł troski o jutro wszystkich swoich; więc i rycerze i wysoka szlachta, lekarze i malarze, rybacy i handlarze lalek, shyntoiści i zen-bonzy, dziewczęta z herbaciarń i ślepi nauczyciele. Przygodnie, ale istotnie pomazany talent musiał się specyalizować aż do przedziwnego wirtuozostwa i całe życie swoje, wszystkie soki żywotne, myśl każdą i senzacyę każdą kondensować w strzeliste Haikai, niezwyciężone Haikai, nieśmiertelne Haikai. Na najwyższy szczyt wwiódł jednakże tę przedziwnego aromatu liryczną satyrę największy poeta Japonii Matsuo-Basho, zwany też „bogiembaikai“. Był bowiem i wiecznym wędrowcem, eremitą i nędzarzem, wielbił filozofię chińską Laotsego, propagował w wędrówkach swych kult i powrót do Natury, jak Rousseau i zbożną tęsknotę do wielkich, bohaterskich przodków.

Otoczony czcią całego narodu uczył trzy pokolenia wyczuwać czar z uśmiechów żółtych róż, i pić słodycz melancholii wieczornego wietrzyka nad strugą, i upijać się tęsknotą szybujących nad polami prosa jaskółek, i egzaltować się tragedyą niewonnych przepysznych astrów. Ale liryk Matsuo-Basho grzmiał czasem głośnym hukiem passyi strąconych aniołów. Kiedy wzgarda dla pełzającego nisko robactwa ludzkiego dusiła mu gardło, wydobywał z piersi chrypliwy jęk nienawiści i cierpkiej negacyi, świstał szyderstwem jak harapem (którym biczują się bonzowie w klatkach drewnianych), potępiał i protestował nieubłagalnie i do końca życia świadom posłannictwa na swej niekupnej kazalnicy nadspołecznej dotrwał aż do siwych włosów, poddając się tylko jednemu t. j. przekazanej formie literackiego wylewu Haikai. W kontury tego utworu ujmował Matsuo wszystkie dziedziny życia, zamykał klamrami swoje poglądy na wolność, idealizm, naturalizm, pesymizm, na nurty polityczne, zagadki transcedentalne i tęsknoty pozaziemskie. W całej skali rozmaitego zabarwienia dochodził do mistycznych zagłębiań niedostępnych współczesnym od zgoła jasnych i popularnych rymowanych sentencyj urodzonego aforysty. A że z polotem japońskiej mowy łączył piękność tajemniczą chińskiego pisma i Whitmanowską czystość duszy poety, nic więc dziwnego, że w tym wysoce arystokratycznym kraju, mającym swoją „Akademię literatur“, liczył umierając do 5.000 uczniów, imię jego (†1694) jest i dzisiaj nieśmiertelną aktualnością, a tradycya przeszła w krew narodu mongolskich Greków.

Po roku 1800 popadają Japończycy w degryngoladę społeczną na wielkie rozmiary. Shogunowie, książęta dają przykład, powierzając rządy swoim metresom, a ludem kieruje materyalizm kupców i spekulantów bawełnianych. Bogactwo sfer górnych i przodujących wytwarza typową etykę merkantylną, z hasłem używania za wszelką cenę luksusu i ostentacyjnej prostytucyi matek, żon i sióstr. Kultura chińska, będąca dla Japonii tem, czem dla Europejczyków paryzyanizm, przenika i przetruwa wszystko, toczy Japan-Toe jak czerw, a co szlachetniejsze elementy ludzkie, narkotyzują się apatycznemi spekulacyami Buddyzmu. Czasy takie i atmosfera kupczykoskiego rozbestwienia i szału złota wywołują rezonansowo odpowiednią literaturę. Rej wodzą weseli pornografi i rozpustni farsiści. Mongolscy erotomani wydają niesłychane i niemożliwe w Europie monumentalne wydawnictwo pornologiczne pod tytułem „Niujo-Bou“ (O miłości) kokoty spisują rozchwytywane „pamiętniki“ poeci śpiewają romanse kurtyzan, a cała duchowa twórczość stoi pod wezwaniem Gejszy-Aphrodis białoramiennej, lecz czarnozębnej (!) silnie nacierającej uda rycynusowym olejem (!) twarzyczkę wonią rezedy...

Japonia obchodzi karnawał lekkomyślności i atrofii cerebralnej, króluje dzielnie carofoenum, ideały narodu ustępują haniebnie interesom przemysłowców z Osaki. Powtarza się cały wiek XII Japonii, to jest wiek Ludwików we Francyi. Niski wzrostem naród, tak skory do do entuzyazmu, otacza czcią boską wstrętnego Ozakę, japońskiego Bourgeta, wypisującego całe memoryały analityczne z życia metres. Naród omal nie buduje mu świątyni jak niegdyś bo-

że trzyletnia ciężka walka polityczna potworzyła wielkie luki w ogólnej kulturze, które obecnie muszą być co rychlej zapełnione. Na porządku dziennym są wypadki, że ludzie, znani dotąd jako bardzo energiczni działacze partyjni, usuwają się nagle od polityki, aby poświęcić się nauce, która w odpowiedniej chwili da im niewątpliwie nową broń do ręki w walce, której nie zaniechali bynajmniej, ale ją przerwali, widząc jej chwilową bezużyteczność.

Podobnie, jak w klasach średnich, tak również i wśród robotników ta potrzeba oświaty i pogłębienia wiedzy, zostaje bezpośrednio odczutą. To dążenie do wytworzenia prawdziwej inteligencyi robotniczej idzie w parze z ruchem zawodowo-socyalnym, któremu dotąd administracya nie ośmiela się zbytnio przeszkadzać.

W taki sposób we wszystkich niemal warstwach rosyjskiego społeczeństwa postępowego odbywa się obecnie proces oświatowy, który wyciśnie niewątpliwie swe piętno na życiu politycznem w bliższej lub dalszej przyszłości.

Z kresów polskich.

(Korespondencya „N. Reformy".)

Morawska Ostrawa, 27 września.

(Sprawy szkolne. — Ustąpienie dra Seidla z godności prezesa Koła T. S. L. — Potrzeba nauczyciela wędrownego).

Dzięki agitacyi, poprzedzającej corocznie wpisy dzieci do szkoły, kwestya oświatowa z nastaniem jesieni staje się bardzo aktualną i przez czas jakiś żywiej zajmuje umysły tych nawet, którzy zazwyczaj oświatą interesują się bardzo mało. Niemcy, a szczególniej Czesi, rozwijają w tym czasie gorączkową agitacyę i — celem zapewnienia swoim szkołom jak największej frekwencyi, — urządzają formalne łowy na dzieci polskie, bo żaden Czech czy Niemiec nie pośle dziecka do szkoły obcej i tylko sami Polacy oddają jeszcze swoje dzieci do szkół z obcym językiem wykładowym, jako łup germanizacyi i czechizacyi. Ale trzeba przyznać, że w roku bieżącym wśród Polaków, osiadłych w Zagłębiu ostrawskiem, wzrosło zainteresowanie się polskiemi sprawami oświatowemi; kwestye szkolne podnoszono na wielu zgromadzeniach i omawiano z całą życzliwością dla szkoły polskiej, co dawniej nie zawsze miewało miejsce...

Nie można się temu nawet dziwić. Polonię tutejszą, liczącą co najmniej 20 tysięcy ludzi, reprezentują prawie wyłącznie robotnicy, zajęci najcięższą pracą w kopalniach węgla, którzy przybyli z Galicyi i przywieźli stamtąd zazwyczaj jedynie ciemnotę i żywą pamięć nędzy, która ich z ojczystej wioszczyny w świat za kawałkiem chleba wygnała. To też jeśli wśród tych ludzi, mimo wszystkiego, zainteresowanie się szkołą polską budzić się zaczyna, jeśli oni mimo zła, którego się w kraju dość nacierpieli, przecież dzieci swoje do szkoły polskiej teraz chcą posyłać, — to godni są, aby ich postępowanie z całem uznaniem podnieść i pochwalić. Może ich przykład pociągnie w przyszłości i tych Polaków, którzy jeszcze dotąd dzieci swoje do szkół niemieckich lub czeskich posyłają w mniemaniu, że dzieci ich tylko w tamtych szkołach „na ludzi" wyjść mogą.

Wpisy do szkoły polskiej T. S. L. w Morawskiej Ostrawie dały w tym roku, dzięki usilnej, w tym celu podjętej pracy, wyniki bardzo dobre. Biorąc atoli pod uwagę stosunek ilości zapisanych dzieci, do ilości mieszkających tu Polaków, to wynik wpisów uznać musimy jeszcze za niedostateczny. Do szkoły T. S. L. i ochronki w Morawskiej Ostrawie, na rok szkolny 1907—8 zapisało się 360 dzieci, wskutek czego musiano otworzyć dla I klasy i ochronki paralelkę przy Przywozie. Do szkoły P. M. S. w Polskiej Ostrawie zapisało się 180 dzieci. Razem więc z nauki w języku ojczystym korzysta 540 dzieci, a reszta, w ilości kilka razy większej, zasila szkoły czeskie i wzmacnia żywioł germański.

Istniejące w zagłębiu ostrawskiem obie szkoły polskie utrzymuje ofiarne społeczeństwo polskie i napróżno podejmowano starania, aby owe szkoły zostały przyjęte na etat gminy. Jeżeli Polacy ponoszą wszelkie ciężary podatkowe, to mają prawo, aby ich postulaty, dotyczące pobierania oświaty w języku własnym, bezwarunkowo spełniono. Co więcej, Polacy nie te dwie szkoły mieć tu powinni, ale powinni mieć szkół przynajmniej kilka i to zarówno ludowych, jak wydziałowych, przemysłowych i górniczych. Przyjść do tego wszystkiego może, jeżeli Polacy o swoje prawa upominać się będą stanowczo.

Gmina w Morawskiej Ostrawie wykręca się sianem od ciążących na niej obowiązków i nie chcąc przyjąć szkoły polskiej na etat własny, — daje jedynie niestosunkowo małą subwencyę; ale z tego powodu przeciwko gminie podjętą zostanie w najbliższym czasie ze strony polskiej silna agitacya, a dotychczasowy prezes tutejszego Koła T. S. L., znany i bardzo zasłużony działacz społeczny dr Seidl, złożył godność prezesa Koła w tym celu, aby wstąpić do szeregów opozycyi przeciwko Radzie miejskiej, co dla rządzących obecnie miastem Niemców może być w roku przyszłym, przy sposobności wyborów do Rady gminnej, niezbyt wygodnem i przyjemnem.

Wydział Koła uzupełniono na umyślnie w tym celu zwołanem walnem zgromadzeniu i ster Koła złożono w ręce p. Józefa Woynarowskiego, dyrektora szkoły polskiej, którego jednomyślnie wybrano prezesem Koła; wiceprezesem został p. Franciszek Listwan.

Niezależnie od akcyi, którą rozwinie stronnictwo polityczne, — Koło T. S. L., jako stowarzyszenie niepolityczne, nie mieszając się wcale do polityki, — jedynie w interesie oświaty, — domagać się będzie spełnienia ciążących na mieście obowiązków względem Polaków i dzieci polskie w Morawskiej Ostrawie miały dostateczną ilość szkół polskich, podobnie, jak dzisiaj mają dzieci niemieckie i dzieci czeskie.

Jako jedno z pierwszych zadań, Koło morawsko-ostrawskie wytknęło sobie również rozbudzenie czytelnictwa i w tym celu uporządkuje i uzupełni swój księgozbiór i podejmie szerszą akcyę wśród polskich górników.

W ostatnim czasie wydziały pięciu okolicznych Kół T. S. L.: z Morawskiej Ostrawy, Przywozu, Witkowic, Maryańskich Gór i Polskiej Ostrawy, odbyły w Domu polskim w Morawskiej Ostrawie wspólne posiedzenie, celem zastanowienia się nad potrzebami szkolnemi i uchwaliły prosić Zarząd główny T. S. L. o zamianowanie dla zagłębia ostrawskiego wędrownego nauczyciela, któryby w miejscowościach, nie mających szkoły polskiej, urządzał kursa dla analfabetów, odczyty i pogadanki, oraz organizował Kółka śpiewackie i amatorskie. Rzecz to dla tutejszych kresów niezwykle doniosła i o użyteczności takiego wędrownego nauczyciela wątpić nie można; nauczyciel taki jednak odznaczać się musi niezwykłemi zaletami charakteru, jeśli ma godnie spełnić włożone na niego obowiązki.

Z międzynarodowego kongresu prasy.

(Sprawozdanie „Nowej Ref.")

Bordeaux, 24 września.

Kongresy prasy, zwoływane od lat kilkunastu przez centralne biuro (międzynarodowe) stowarzyszeń dziennikarskich *), dawałyby istotnie bardzo korzystne wyniki, gdyby na obrady pozostawiono czas odpowiedni. Tak nie jest. Obrady, rozłożone na kilka dni, wypełniają tylko przerwy, wolne od przyjęć, zabaw, wycieczek i t. d. Stąd taka „séance de travail", wszystkiem jest, tylko nie pracą. Z ostatnich kongresów, chyba tylko wiedeński (w r. 1904) zaznaczył się szeregiem wyczerpujących rozpraw nad kilku [illegible] kwestyami, inne zaznaczyły się tylko uchwaleniem odpowiednich rezolucyj. Rezolucyj tych jednak w każdym razie lekceważyć nie można. Dla życia zawodowego dziennikarzy mają one znaczenie wielkie, a fakt, że są one uchwalone przez kilkuset fachowców ze wszystkich części świata, nadają im odpowiednią powagę. Z rezolucyami temi liczą się rządy państw, i zawsze reprezentant rządu bierze oficyalny udział w kongresie.

Na obecny zjazd prezydent gabinetu Clemenceau delegował ministra spraw zagranicznych Pichona, który na posiedzeniu kongresu wypowiedział mowę pełną serdecznego ciepła i sympatyi. Nie było to dla niego czemś trudnem, bo Pichon był niegdyś skromnym dziennikarzem i przez 15 lat pracował w dzienniku p. Clemenceau. Potem dopiero poświęcił się służbie dyplomatycznej i zwrócił na siebie uwagę energicznem postępowaniem na stanowisku ambasadora francuskiego w Pekinie w czasie zamieszek anti-europejskich. Wysłano go więc stamtąd na bardziej odpowiedzialne stanowisko, na rezydenta do Tunisu. Gdy Clemenceau został prezydentem gabinetu, nie zapomniał o swoim przyjacielu i Pichonowi ofiarował tekę ministra spraw zagranicznych.

Na listę uczestników obecnego zjazdu zapisało się 404 delegatów, z których przybyło przeszło 300. Reprezentowanych jest 95 stowarzyszeń dziennikarskich z 17 krajów Europy, Ameryki i Afryki. Do stowarzyszeń tych należą 13.800 szłonków. Najpokaźniej wystąpili naturalnie Francuzi, choć i Niemców znalazło się sporo. Anglicy, Holendrzy, Belgiczycy, Włosi, Hiszpanie, Szwedzi i t. d. mają pokaźną liczbę przestawicieli, tylko Polaków jest szczupła garstka. Swoją drogą nie umiemy chodzić około naszej sprawy. Trochę sprytu, a moglibyśmy mieć kilkunastu przedstawicieli. Węgrzy umieją to urządzać i dlatego przybyło ich 28. Mają kilka klubów dziennikarskich, czysto towarzyskich, do których zapisują także niezawodowych dziennikarzy i rozporządzają taką liczbą członków, że potrafią sobie zdobyć pokaźną reprezentacyę. Trzeba bowiem wiedzieć, że na każde 50 członków Towarzystwa wypada jeden delegat na kongres.

Obecnie na zjeździe jest nas tylko czterech: redaktor zawieszonej „Gazety Warszawskiej" p. Stan. Lesznowki z Warszawy, p. Adam Nowicki, jako reprezentant polskiego Tow. literackiego z Wiednia, dr Lilien ze Lwowa i podpisany, jako przedstawiciele Towarzystwa dziennikarzy polskich (dr Ostaszewski-Barański w ostatniej chwili z powodu słabości nie przybył). Przybył także p. Maksymilian Goldscheider, Polak, pracujący w „N. W. Tagblatt" i członek wiedeńskiej „Concordii". Lista uczestników mieści szereg znanych w dziennikarstwie nazwisk, jak: Gratwicke z Londynu, dr Voss z Berlina, Singer, Max Kalbeck, dr Karell, Stern, dr Jan Horowitz (Polak) z Wiednia, Heinzmann-Savino z Antwerpii, dr Jessen z Kopenhagi, Hennessy z N. Jorku, Hebrand, dyrektor „Temps'a", i b. minister Dupuy, redaktor „Petit Parisien" z Paryża, Doorman z Hagi, Rakosi, członek Izby magnatów i redaktor „Bud. Hirlap" z Budapesztu, Szölösy, wybitny powieściopisarz węgierski, Cantalupi z Rzymu, dr Bühler z Berna i t. d.

* * *

Posiedzenia odbywały się w sali koncertowej wspaniałego gmachu „Grand Théatre". Było ich cztery, wszystkie bardzo krótkie. Poruszono kilka spraw, omawianych już na poprzednich kongresach, jak sprawa zniżenia opłat telegraficznych i pocztowych dla dzienników, kwestya godności prasy, zawodowa tajemnica dziennikarstwa. Rzecz ostatnia, sprzeciwiająca się całą siłą przymusowi świadczenia redaktorów przed sądem, nie doprowadziła do porozumienia i odesłano ją do biura centralnego z poleceniem zdania sprawy na przyszłym kongresie.

Bardzo ciekawe były wywody prezydenta Singera w sprawie t. zw. międzynarodowych sądów zawodowych. Byłyby to trybunały, któreby orzekały w różnych sprawach, dotyczących stosunku między redaktorami i współpracownikami a wydawcami. Rzecz była już rozważana na zjazdach poprzednich, jej zrealizowanie jednak natrafiło na pewne trudności. — Wątpić należy, czyby współpracownik lub redaktor oskarżać chciał swego wydawcę przed trybunałem międzynarodowym. Nietylko bowiem zdobyłby sobie miano denuncyanta, ale zaryzykowałby własne stanowisko, bo przecież każdej chwili mógłby być usunięty przez wydawcę. Niktby się za nim nie ujął, bo jego koledzy również z obawy utraty zajęcia usunęliby się od niego.

Aby zaradzić tym ewentualnościom, zaproponował referent, aby dla każdego kraju utworzyć pewnego rodzaju prokuratora, który, na mocy swego urzędu, będzie bezwzględnie wkraczał, sprawę zbada i przedstawi ją do ocenienia trybunałowi międzynarodowemu. Nie będzie to jednak prokurator w ścisłem tego słowa znaczeniu. Mylą się prawnicy i nieprawnicy, dziennikarze i niedziennikarze, jeżeli sądzą, że tu chodzi o jakiś trybunał karny. Tak nie jest. Trybunału takiego rzeczą będzie wydawanie opinii i wskazówek, co w dziennikarstwie jest właściwem, co nie uchodzi, co jest słusznem, lub niem nie jest. Zadaniem jego będzie podjęcie starań, aby znikła wszelka niepewność, która z powodu braku pewnych postanowień istnieje nawet wśród ludzi bardzo dobrej woli, tak, że sami nieraz nie wiedzą, jak się w danym wypadku mają zachować. Prokuratorem takim będzie w każdym kraju jakiś człowiek niezależny, któremu wszystkie bieżące kwestye prasy i jej współpracowników nie będą obce, a który będzie je ciągle specyalnie studyował i następnie przedłoży je wyższemu forum, powołanemu do orzekania we wszystkiem, co pod względem materyalnym, moralnym czy innych złych urządzeń, wymaga publicznego skonstatowania.

Po wywodach Singera uchwalono jego wniosek, aby w każdym kraju ustanowiono prokuratora z prawem i obowiązkiem: przyjmowania skarg, sprawdzania ich i stwierdzania, czy są one dość zasadniczej natury i czy się kwalifikują, aby je wytoczyć przed forum trybunału międzynarodowego. Następnie prokurator sprawę tę odda delegatowi kraju do trybunału międzynarodowego. Ten delegat przedstawiać także będzie kandydata na prokuratora do zatwierdzenia trybunałowi międzynarodowemu. W poszczególnych krajach, w których agendy są zbyt wielkie, prokurator mieć będzie jeszcze dwóch zastępców, których również zatwierdzić ma trybunał międzynarodowy.

Wspomnieć jeszcze należy o postanowieniu, aby wszystkie uchwały, powzięte na międzynarodowych kongresach prasy, stale przesyłać państwom, należącym do konwencyi genewskiej.

Wcale poważną w obradach obecnego kongresu była kwestya, do którego miasta zwołać następny kongres. Już od szeregu lat Niemcy domagali się, aby kongres odbył się w Berlinie, czemu energicznie sprzeciwiali się Francuzi i Niemcy austryaccy. Teraz kwestya Berlina znowu stanęła na porządku dziennym i odrazu spotkała się z olbrzymią opozycyą. Znaczna większość kongresu oświadczyła się za Nowym Jorkiem lub innem miastem amerykańskiem. Za kulisami poczęły się toczyć pertraktacye, które doprowadziły do porozumienia na punkcie Berlina, a uchwałę odnośną powziął kongres z całym aparatem uroczystego namaszczenia. Na fotelu prezydyalnym zasiadł wiceprezydent kongresu dr Paweł Liman, korespondent berliński „Leipziger Neueste Nachrichten" — jak opowiadają, w młodych swych latach zaufany Bismarcka — a referat na temat wyboru miejsca przyszłego zjazdu wygłosił p. Schweizer z Berlina. W języku niemieckim i francuskim zaproponował on, aby przyszły kongres w r. 1908 odbył się w Berlinie. Dr Liman poddał wniosek pod głosowanie. Po jego uchwaleniu już musztardą po obiedzie stały się dalsze uchwały, aby kongres w roku 1909 odbył się w Londynie, a w roku 1911 w Rzymie.

Przyszły kongres odbędzie się tedy w Berlinie? Czy Polacy wezmą w nim udział?

Aleksander Karcz.

*) Mięczynarodowych kongresów prasy było dotąd jedenaście: 1) Antwepia 1894; 2) Bordeaux 1895; 3) Budapeszt 1896; 4) Sztokholm 1897; 5) Lizbona 1898; 6) Rzym 1899; 7) Paryż 1900; 8) Berno 1902; 9) Wiedeń 1904; 10) Liège 1905; 11) Bordeaux 1907.

Z dziennika Fryderyka Chopina.

Gaston Knosp ogłasza w „Guide Musicale" wyjątki z dziennika Fryderyka Chopina od 6 października 1837 do czerwca 1848, stanowiące ciekawy przyczynek do żywota mistrza. Są to melancholijne dźwięki duszy tkliwej i serca rozkochanego, poetyczne marzenia i wyznania miłości, rzucające światło na stosunek wielkiego mistrza do pani George Sand, zwanej w pamiętniku Aurorą i Szkotki pani Jane Stirling, nazwanej Rebekką.

Wśród monotonnego plusku deszczu jesiennego budzi widok leżącego na stole pęku fijołków wspomnienie w osamotnionym mile prześnionej przeszłości, świata nadziemskich złudzeń i czaru.

„Rozrywa mi coś pierś, a przecież Bóg dał życie dla radości i miłości. O miłości, słodka jak sen, słodka jak muzyka, smętna, słodka, radośna miłości! Ach, gdybym tylko nie był tak zmęczony tem wszystkiem! Zegar łączy swe tętna z serca mego tętnami. Jakże pomału pełza noc."

Dnia 10 października 1837 poznał panią George Sand. Pisze:

„Ciemne oczy i dziwne oczy! Cóż one mówiły. Schyliła się nad fortepianem, a jej uściskiem obejmujące spojrzenia otaczały mnie falą. Dusza ma znalazła przystań. Cudowne jej oczy uśmiechały się. Postać męska, rysy szerokie, prawie grube, lecz te smętne i dziwne oczy! Łaknąłem ich, a przecież nieśmiało usunąłem się. Odeszła. Później w rozmowie zabawialiśmy się rozmaitemi rzeczami. Liszt, widząc mnie samotnie siedzącego, przyprowadził ją do mnie. Wokoło zaś kwiaty. Serce me dostało się do niewoli. Chwaliła moją grę. Rozumiała mnie. Lecz ta gruba twarz, surowa i smętna! Od tego czasu widziałem ją dwa razy w jego salonie, otoczoną wysoką francuską arystokracyą, i potem raz samą. — Kocha mnie Aurora, cóż za czarowne imię! Noc zbliża się ku końcowi."

Nowa przyjaciółka czuwa nad chorym; wiezie go na wyspę Majorkę, zjawisko jej postaci jednoczy się w snach jego z postacią ukochanej matki.

„Troszczy się mną dzień i noc. Jej oddech odświeża mnie. W snach widzę oblicze smętne mojej matki... Dusze obojga nas same są na tej wysepce w morzu. W nocy słyszę szum fal. Rebekka Stirling odwiedziła nas. Przyniosła mi wielkie, angielskie fijołki. Gdy kaszlę, czuję to w głębi serca. Modlę się do światła, śpiewa mi ono do ucha słodkie melodye. Nie chcę umierać. Cień prześladuje mnie. Lecz życie silne. Fijołki Rebbeki na mój grób! Nie, nie chcę umierać!"

Stopniowo poświęca mu się George Sand mniej, pracuje wiele nad swemi dziełami, a nawet pisze, gdy mistrz gra.

„Tylko dla ciebie, Auroro, pełzam jeszcze po ziemi. Zniósłbym wszystko, wszystkobym ci oddał! Jedno twe spojrzenie, jeden uśmiech! Chcę tylko żyć dla ciebie, tylko grać słodkie melodye. Nie będzieżli okrutną, kochanko, z twojemi przysłoniętemi oczyma?"

Choroba wzmaga się, kaszel męczy go, znajduje się w kłopotach pieniężnych.

„Daleko stąd, pod niebem Polski, widzę oczy matki mojej. Łzy, których się nie przelewa, ważę ciężko. „Fredziu, malutki — mówiła do mnie — będziesz wielkim muzykiem i Polska dumną będzie z ciebie". Serce me próżne. Jakżeż cierpię!"

Zrywa stosunki z George Sand.

„Wszystko się skończyło! Życie dobiegło kresu! — pisze 1 czerwca 1847. — Kilka lat więcej lub mniej. Lecz nigdy już nie zaznam prawdziwego życia. Słów tych nie piszę, młot bije w mózg mój. Mówiła tak surowo do mnie, a dusza ma chora".

Odjeżdża z śmiercią w piersiach do Szkocyi na zamek Stirling.

„Okrutna! dusza moja przeklina cię, odpycha ciebie. Auroro, pocałunki twe palą mnie. Jakiż niepokój trawi mi serce. Czy posiądę kiedy spokój? Droga Polsko! widzę cię w mgle oczyma mej matki. Polsko, jak ty śpiewasz i płaczesz — biedny kraju! Serce moje należy do ciebie. Na twem łonie znajdzie w końcu spokój".

Kronika.

Kraków, 28 września.

Proces prasowy „Nowej Reformy". W poniedziałek 30 bm. odbędzie się przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa prasowa przeciw redaktorowi „Nowej Reformy", p. Michałowi Konopińskiemu, oskarżonemu o obrazę czci, popełnioną drukiem. Jako oskarżyciele prywatni występują pp. J. Obraczay i J. Gettel, członkowie starszyzny gminy ewangelickiej, którzy czuli się dotkniętymi artykułem p. t. „Stosunki w krakowskiej gminie ewangelickiej", zamieszczonym w nr. 133 „Nowej Reformy" z 21 marca br. Rozprawie przewodniczyć będzie radca sądu kraj. Ferens, oskarżycieli prywatnych zastępuje adw. dr Julian Peiper, obwinionego broni adw. dr Julian Gertler.

Jesienny festyn akademicki, odłożony z powodu niepogody przeszłej niedzieli, odbędzie się jutro po południu w parku miejskim na Krzemionkach w Podgórzu.

---

skiemu Hitamarze, lub nie wlicza go do bogów, jak niegdyś trzech poetów wliczył. Ale po rozpustnym Shogunie przychodzi Shogun katońskich obyczajów, „Niujo Bon" zostaje skonfiskowane i zakazane, autorzy ich idą w dyby, inni dostają niezliczone wiązki plag cielesnych, a rząd w Eddo rozpoczyna wojnę z luksusami i z heterohegemonią ogłoszeniem trzyletniego okresu oszczędności i nagród cnoty. Równocześnie władze silnie popierają twórczość heresowo-mitologiczną, sięgającą korzeniami tradycyi aż po mikadów z X wieku, którzy to monarchowie z zamierzchłych czasów kazywali spisywać historyę i biografię bogów i wojowników i odtańcowywali ją przed narodem (!). „Tańcząc bowiem wszedł ten naród w cywilizacyę", — jak mówi W. G. Acton („History of Japannese Literatur", 1899), a filigranowe gejsze, żółte kotki, zwinne, jak jaszczurki, były wajdelotkami i druidkami ludzi z Nipponu.

Równocześnie z mitologiczno-epiczną reakcyą na literaturę najniższej farsy, ukochaną przez świat kupiecko-przemysłowy japońskich centrów handlowych, podnosi znów głowę Haikai brutalnie śmiało, pod formalnym względem elastyczne a skondensowane, popularne w coraz szerszych kręgach żółtego ludu. Materyalizm milionerów — yen zostaje ostrzeliwany ze wszystkich stron cierpkiemi aforyzmami i arabeskami myśli krytycznej; senność, apatya i wyniszczanie wszelkiej energii w ramionach pięknych gejsz, społeczny cynizm, a buddystyczny znów ascetyzm wyjątkowych ludzi dostają cięgi, jak nigdy przedtem. W myśl przewodnich idei Matsua-Basho: „gdzie nasz duch, tam haikai", „myślą haikai jest litość",— tworzą nowi poeci ze słynnym Mokusanem na czele. On sam melancholijny ironista, w nagłówku swych książek pisze stale: „dowcip jest iskrą bogów, która nigdy nie błyska nisko, ale wiecznie mieszka w idei", lub „gdy wszyscy kłamią, tylko haikai nie kłamie". Wykształcony krytyk i publicysta arystokratycznych tematów wydaje słynną: „Winszuję ci sto razy", księgę złotego humoru satyrycznego, a wreszcie, związawszy się na stałe z panem Rokuju-Eu, równie subtelnym sarkastą, tworzą odtąd parę negujących Dioskurów, obdarzających pastelowy naród rokrocznie księgami wesołych aforystycznych szyderstw, ubranych w strój wykwintny, ale nieznających ani pardonu, ani paragrafów.

Angielscy i niemieccy znawcy-badacze japońskiej literatury, nie powodujący się jak przeciętni nipponofile egzotycznem umiłowaniem wszelkiej „curiosité" i interesem sensacyi etnologicznych, nie mogą wyjść z podziwu nad estetyczną dystynkcyą i spokojem zgryźliwych i jadowitych haikaistów. Kraj pełen słońca i jaskółek, pól złocieniowych, nad któremi szybują miryady ważek-libelli, pełen tańca i śpiewów wieczornych nad rzekami, lud nerwowy, zdolny do niepojętych przyswajań sobie ostatnich europejskości, a zatwardziale konserwatywny w przewielu tradycyach, lud ten dziwnie arystokratyczny i naiwnie rafinowany, ma też satyrę, na jaką zasłużył. Na wschodzie świata i w reprezentatujących estetyzm estetach przebija się często przez grubą powłokę mozaikowej erudycyi dzikie barbarzyństwo aryjczyków. U nich nawet paszkwilistyczny Haikai jest wzorem estetycznej tresury ogółu, a silnej woli i górnej tendencyi twórczych, malkontentów. Dlatego też urzędowe zbiory Haikai przechowuje cesarska biblioteka Mikada, na uniwersytetach istnieją urzędowe katedry teoryi i historyi Haikai, a mrówczo ruchliwy narodek otacza je pietyzmem, kultem i miłością.

Mody przechodzą i przemijają; przeszedł kult Dumasa i Walter-Scotta, przechodzi shyntoizm i buddyzm, szał floty i ukochanie dział Maksima, ale trwa nadal i jaśniej majestat prastarej formy twórczej Haikai... obok bardzo nowoczesnego, a dla rosyjskiego sąsiada coraz złowróżbniejszego kultu dla... Napoleona. Tak jest dla Napoleona.

A. Nowaczyński.

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

94 (Ciąg dalszy.)

— Jutro może nam słońce zaświecić... — mówił Szczerbic cicho, głosem, który się ledwie z jego ust wymykał. Tchu brakło. Ewa spojrzała na niego z ukosa i spostrzegła wzruszenie. Sprawiło jej to satysfakcyę. Uśmiechnęła się ohydnie. Śmiertelna nienawiść, jak zbrodniarz, skradający się ku ofierze, chyłkiem prześlizgnęła się po jej twarzy. On znowu jął powtarzać swe angielskie przysłowie z pewnem upojeniem.

— Chodźmy stąd! — rzekła, wstając porywczo z miejsca i idąc naprzód w głąb pustej, bocznej uliczki.

Szczerbic szedł obok w milczeniu. Gdy byli w głębi drzew i naokoło nie było widać nikogo, nieśmiało, trwożnie, prawie z rozpaczą usiłował pochwycić jej rękę. Wyrwała tę rękę natychmiast i zwróciła na niego piekielne, iście czartowskie oczy.

— Jeżeli pan ośmieli się... raz jeszcze!

Patrzyła mu prosto w oczy zezem odpychającym. Szczególniejsza przyjemność, rozrastająca się do rozmiarów radości szerzyła się w niej, gdy widziała, jak jego gładkie, starannie wygolone, a w owej chwili ponsowe policzki drgają od ściskania szczęk, drgają boleśnie i wściekle, drgają raz wraz. Szukała w głowie sposobu, jakby postąpić, żeby te szczęki zaciskały się coraz szybciej i coraz szczelniej... Poszła znowu naprzód, jakby wcale nie wiedziała o tem, że on obok, nieco z tyłu idzie. Gdy zaczął mówić, zatrzymała się i zwróciła na niego znowu bezlitosne oczy.

— Cóż pani chce zrobić ze sobą? Znowu odejść? Znowu gdzieś uciec?

— Zrobię, co zechcę.

— Nie, nie!

— Cóż pana to obchodzi, co ja ze sobą zrobię?

— Jużem mówił... Jużem... tam w Nicei...

— Ach... na górę? Cha-cha.

— Nie, nie! Tylko nie odchodź. Na samą myśl, że znowu znikniesz — szaleństwo! Teraz cię zobaczyłem i pomyślałem, że to Bóg mi cię zesłał...

— O, tak, Bóg panu sprzyja w zamiarach.

— Myślałem, żeś pojechała do Paryża, więc się tu przywlokłem. Ten Horst powiedział mi, że cię niema w Warszawie. Co chcesz, żebym zrobił? Powiedz! Niepołomski nikczemnie cię zdradził. Słuchaj... ożenił się z inną...

— Przedewszystkiem — ja nie jestem wcale dla pana jakąś *ty*.

— Jesteś dla mnie! Nie będę mówił inaczej... No, w tej chwili... Powiedz, co mam zrobić, żebyś mię nie opuściła. Zażądaj, czego tylko chcesz.

— Jestem wolna. Staraj się pan o moją rękę. Kto wie?

Szczerbic zachłysnął się.

— No — i jakże? — nastawała.

— Dobrze, dobrze, doskonale! Ale jedno pytanie...

— Tysiąc pytań!

— Czy mogłabyś pokochać mię tak, jak Niepołomskiego? Odpowiedz! Mówisz zawsze prawdę, więc odpowiedz!

— Tego nie wiem.

— Tak, nie możesz powiedzieć, że mię pokochasz. Chciałabyś sprzedać mi się za najwyższą cenę. Dobrze — ja kupuję. Ale oddaj mi swoją miłość. Przysięgnij, że o nim zapomnisz

— Nie zapomnę o nim nigdy, nigdy, przenigdy! I niech pan już do mnie nie mówi, bo pójdę!... Jeżeli pan ma zamiar jeszcze o tem...

— Muszę o tem mówić! Nie zapomnę nigdy twoich oczu, gdy przyszedłem do owej nory żydowskiej... tam w mieście, gdzieś mieszkała. Twoje oczy wówczas! Oczy patrzące z nieba. Oczy zabite. Taka miłość, jak twoja wtedy, gdym wspomniał o Niepołomskim.

— Niech pan już przestanie...

— Pomyśl, czy nie lepiej...

— Cóż takiego?

— Jeżelibyś została moją żoną... Trzebaby przełamywać milion trudności... A gdybyś nią wreszcie została, to okazałoby się, że nie możemy żyć razem, bo ty kochasz Niepołomskiego...

— No, więc rozejdźmy się teraz...

— Życie świata mojego jest to życie, którego nie znam... — mówił cicho. — Nie mógłbym żyć poza tym światem. Muszę żyć w kraju. Tam mam ojca, który włada majątkiem całej naszej rodziny, więc i moim. Mogę żyć, jak chcę, i robić, co chcę, ale dopóki jestem nieżonaty, dopóki jestem cząstką rodziny. Ożenić się bez woli ojca nie mogę. Wydziedziczy mię, albo ograniczy do minimum moją schedę. A pomyśl, czy mógłby się zgodzić na moje małżeństwo z tobą. Powiedz bez gniewu.

— Wygląda to tak, jakbym ja konkurowała o pana. Ja wcale o to nie stoję, żeby zostać pańską żoną.

— Jakie mój ojciec piastuje ideały, to ci scharakteryzują aforyzmy, które umiem na pamięć, bo je ciągle wygłasza i wypisuje w listach. Dobry to zresztą człowiek... „Chłop różni się od bydlęcia tylko tem, że ma dwie nogi". „Tylko ludzie, posiadający własność, mogą czytać książki". „Dbaj o siebie, mój synu, bo Bóg daleko, a złodziej blisko". „Je suis seigneur et je serais seigneur, a co przeciwko temu knuje hołota, to mię nic a nic nie obchodzi"... I tak bez końca.

— No — ale cóż to wszystko mnie obchodzić może? Niech pan słucha papy, a całość się sama złoży.

— Chcę powiedzieć, że ludzie stworzeni są do szczęścia. Wszyscy ludzie, — więc ja i pani. Szczęście można znaleść tylko w związku wolnym. Kocham cię, więc jestem twoją. Kocham cię, więc jestem twoim. Przypomnij sobie tylko co w twoim życiu sprawiło pragnienie małżeństwa. Łukasz został złodziejem, a ty zabiłaś dziecko. Jakże byliście słabi! Nie śmieliście rzucić światu rękawicy. „Należy raczej zdruzgotać małżeństwo, niż dać się jemu zdruzgotać"...

(C. d. n.)

Program festynu jest nader urozmaicony, wśród licznych fantów znajdują się również i żywe okazy zwierząt które ściągną znaczną liczbę grających. Orkiestra 100 p. p. będzie przygrywała w czasie festynu. Początek o godzinie 2 po południu.

Koncert popularny. Jutro w niedzielę 29 bm. w parku dra Jordana odbędzie się III popularny koncert „Harmonii". Początek o godzinie 2 po południu.

Opieka nad małoletnimi. Posiedzenie Rady opiekuńczej odbędzie się w poniedziałek d. 30 b. m. o godzinie 5 po południu w sali sądu powiatowego przy ulicy św. Jana; obradom, poświęconym sprawom bieżącym opieki nad małoletnimi, przewodniczyć będzie radca p. Szybalski w zastępstwie prezydenta wyższego sądu, p. Hausnera.

Z ruchu koncertowego. Program poniedziałkowego koncertu w sali starego teatru pani Szumowskiej-Adamowskiej obejmuje części, poświęcone muzyce polskiej, francuskiej i niemieckiej. W dziale muzyki niemieckiej usłyszymy Mozarta Sonatę A-dur Nr 9, Brahmsa Intermezzo As-dur, Schuberta Impromptu, Schumanna „Aufschwung". Z muzyki polskiej Paderewskiego „Thème varié", Chopina Nokturn Cis-mol, Mazurki Op. 6 Nr 6 i Op. 56 Nr 2 oraz Fantazyę. W dziale francuskim: Chaminade „Thème varie", Debussy „Danse", Ravel'a „Jeu d'eau" i Saint-Saënsa Etudę w formie walca.

W piątek dnia 11 października odbędzie się pierwszy koncert Towarzystwa muzycznego, poświęcony wyłącznie utworom Griega. Współudział przyjął prof. Jerzy Lalewicz oraz pani Marya Bogucka, primadonna opery warszawskiej.

Artemiza Colonna, słynna grecka tancerka, wystąpi w poniedziałek dnia 6 października w starym teatrze i tańczyć będzie utwory Chopina, Glucka i Gounoda. Bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Niewłaściwe umieszczenie szkoły. Z powodu notatki, umieszczonej pod powyższym tytułem w nr. 441 naszego pisma, zaznaczamy, że prywatne seminaryum żeńskie prof. Preisendanza ma umieszczenie całkiem dogodne, sale szkolne jasne, obszerne i wysokie (9·5 i 7·4 m. długości, 6·4 m. szerokości, a 4 m. wysokości), przeto zarzut co do szczupłości, ciasnoty oraz „panującego tam zaduchu" jest zupełnie bezpodstawny. Również sprostować należy, że szkoła prof. Preisendanza znajduje się przy ulicy Kanoniczej naprzeciw c. k. sądu przemysłowego, tuż obok c. k. dyrekcyi skarbu, a nie naprzeciw aresztów „pod telegrafem", jak mylnie podano — zatem i z tego względu nie może być mowy o jakiejś niewłaściwości co do umieszczenia tego zakładu, cieszącego się zresztą w naszem mieście jak najlepszą opinią.

Słuszne żale. Mieszkańcy ulicy Grzegórzeckiej żalą się, że cała ta obecnie przedłużona aż do rogatki ulica nie była w ciągu całego lata ani razu skropiona, ani też zmiataną — olbrzymie tumany kurzu, powstałe wskutek ruchliwej komunikacyi kołowej, spowodowanej dowozem materyałów budowlanych do budowy fabryki Zieleniewskich, podnoszą się co chwilę w powietrze, a przechodnie narażeni są na oddechanie zabójczem dla zdrowia powietrzem.

Sądzić należy, że powołane do tego czynniki powinny dbać o to, aby ulica ta była w należytym porządku utrzymywaną, aby obywatele i przechodnie nie byli zmuszeni połykać te masy kurzu.

Sprawa p. Dobrodzickiej. Jak się dowiadujemy, adwokat dr Z. Marek wniósł do Izby radnej sądu krajowego w Krakowie pismo z żądaniem wypuszczenia na wolność jego klientki p. Wandy Dobrodzickiej. Ponieważ Izba radna odmówiła temu żądaniu, obrońca uwięzionej ponowił swoje żądanie i wniósł je do sądu wyższego. Śledztwo wstępne przeciw p. Dobrodzickiej na razie nie będzie wdrożone, dopóki nie nadejdzie w tej kwestyi decyzya ministerstwa sprawiedliwości.

Aresztowanie oszustów. Onegdaj donieśliśmy o aresztowaniu w naszem mieście dwóch niebezpiecznych oszustów. Jednym z nich okazał się niejaki Jan Napiórkowski, który dopiero odcierpiał karę dwuletniego więzienia za usiłowany mord rabunkowy we Lwowie; drugim jest 29 lat liczący Bol. Fritsche, który przybył do Krakowa z Nowego Sącza i tu na mocy swych dokumentów uzyskał posadę buchaltera w kierownictwie regulacyi Wisły i miał w niedługim czasie być stabilizowany jako urzędnik manipulacyjny. Policya jednak wyśledziła, że Fritsche wraz z Napiórkowskim dopuścili się szeregu oszustw, dokonanych w ten sposob, że brali oni od firm tutejszych na kredyt różne cenne przedmioty i te natychmiast zastawiali, jak również zastawiali dalej lub sprzedawali kartki zastawnicze.

W manipulacyach swych Fritsche legitymował się przed firmami swem stanowiskiem służbowem, a Napiórkowskiego przedstawiał jako swego wuja, Stanisława Zaleskiego z Wiednia, wyższego urzędnika ministeryalnego.

Przy śledztwie, prowadzonem po aresztowaniu obu ptaszków, wyszło na jaw wiele ciekawych szczegółów. Mianowicie Fritsche niektóre ze swych dokumentów, na podstawie których otrzymał rządową posadę, miał sfałszowane, znaleziono też u niego dwa świadectwa z egzaminu inteligencyi (Inteligenzprüfung), każde na inne nazwisko, oraz znaleziono wiele poszlak, że Fritsche musi już mieć jakąś ciemną przeszłość. Mimo, że stale mieszkał przy ulicy św. Krzyża, zameldował się fałszywie, jako mieszkający przy ulicy Floryańskiej. Napiórkowski mieszkał u niego i odwiedzał go często w biurze regulacyi Wisły, w gmachu starostwa, gdzie, jak śledztwo stwierdziło, obaj bardzo pilnie badali plany i rozkłady biur, gdzie są kasy, zarówno kierownictwa regulacyi Wisły, jak innych urzędów, mieszczących się w gmachu starostwa. Wynikałoby z tego, że obaj oszuści planowali może jaki zbrodniczy zamach.

Po śledztwie policyjnem, które prowadził nadradca pol. dr Broszkiewicz, oszustów odstawiono do sądu karnego.

O podpalenie. Dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się rozprawa o podpalenie, a na ławie oskarżonych zasiedli: Franciszek Kaczmarczyk 46 lat liczący wyrobnik i Paulina Filipowska, zamężna gospodyni, oboje ze Zborczyc, powiat bocheński. Podług aktu oskarżenia, Franciszek Kaczmarczyk w dniu 2 czerwca b. r. podpalił chatę Wojciecha Filipowskiego, a to za namową Pauliny Filipowskiej, która obiecała Kaczmarczykowi 20 koron za spalenie. Motywem spalenia chaty była chęć podjęcia 600 koron, na którą to sumę dom był asekurowany. Zarówno w śledztwie, jak na dzisiejszej rozprawie, oskarżeni do winy się nie poczuwają, nie mogą też wytłomaczyć przyczyny pożaru. Do rozprawy, której przewodniczy radca sądu, dr Trzaskowski, wezwano kilkunastu świadków.

Z podgórskiej kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano 36-letniego robotnika piekarskiego, Jędrzeja Ogona, rodem z Mogilan, który spotkawszy na placu Wolnicy czeladnika piekarskiego Jana Pilarskiego, ugodził go laską w twarz, przecinając mu na wskróś górną wargę. — Powodem napaści miała być jakaś dawniejsza uraza.

Aresztowano również 19-letniego Szlomę Gelbira za pobicie macochy. Gelbir przybył przed kilku tygodniami z Piotrkowa w Królestwie Polskiem do Podgórza i tu, siedząc bezczynnie, czerpał z funduszów macochy. Gdy te się jednak wyczerpały i macocha poleciła mu jąć się jakiej pracy, rzucił się na nią i pobił. W obronie kobiety stanął murarz Hajek i oddał bandytę w ręce policyi.

Z kraju.

Z Zakopanego otrzymujemy zażalenie, że wskutek podjętej naprawy, droga do Morskiego Oka jest na przestrzeni blisko 5 kilometrów przerwana, z powodu świeżo rozsypanego ostrego szutru. Turyści zakopiańscy, pragnący obecnie korzystać z pięknej jesiennej pogody i odbywać przejażdżki do Morskiego Oka, proszą dotyczących władz, aby naprawę drogi przyspieszyły, a na przyszłość roboty tego rodzaju podejmowały nieco później, po zupełnem zamknięciu sezonu jesiennego w Zakopanem.

Tarnów, 27 września. (Posiedzenie Rady miejskiej. Pożegnanie. Śmierć przełożonego OO. Filipinów.)

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila. — Ze złożonego przez burmistrza sprawozdania, Rada miała sposobność przekonać się, że sprawy miejskie idą w dosyć ożywionem tempie. Burmistrz w sprawie tymczasowego przeniesienia strzelnicy miejskiej był u namiestnika i marszałka Wydziału krajowego, w sprawie zaś wiecu 30 miast potrzebny jest wybór delegatów, wspomniał nadto burmistrz o pobycie w naszem mieście dyrektora elektrowni miejskiej we Lwowie Tomickiego, który w sprawie nastąpić mającej budowy tramwaju elektrycznego, dawał przed komisyą fachowe wyjaśnienia.

Z kolei załatwiono szereg spraw. I tak uchwalono sprawozdanie magistratu o udzielenie funduszowi gminnemu zaliczki 15000 koron, funduszowi drogowemu z funduszu gminnego 3000 kor., z tem, że w r. 1908 pieniądze gminie będą zwrócone; w sprawie pokrycia I raty ceny kupna realności p. Onitschowej, wynoszącej 40.000 kor., postanowiono resztującą kwotę 5000 koron dołożyć z funduszu gminnego. — Wreszcie załatwiono sprawę „Domu przytułku i pracy", którą referował dr Tertil, rzeczowo przedstawiając jej historyę, która datuje się od roku 1879. Chodzi o to, by z zapisów dosyć licznych, porobionych na cele dobroczynne, część procentów rozdawano między ubogich nie w formie jałmużny, a nie czekano do czasu, kiedy oprocentowujący się kapitał wzrośnie do takiej sumy, by pokryła ona budowę domu przytułku i pracy. Jeżeli się uwzględni zapisy chrześcijańskie i żydowskie, to trzebaby zbudować olbrzymi gmach dla ubogich obydwu wyznań; fundusz zaś jest zbyt mały, by pokrył takie koszta. Dlatego magistrat pragnie część procentów, wynoszącej 2000 kor., użyć na bezzwłoczną pomoc ubogich, tak chrześcijan jak żydów. Sprawą wydawnictwa ma się zająć ad hoc wybrana komisya. Wnioski magistratu uchwalono.

Onegdaj urzędnicy sądowi w sali hotelu „Bristol" żegnali opuszczającego Tarnów radcę dra Kruczkiewicza. Nastrój bankietu był bardzo serdeczny. Nie brakło także ciepłych słów pożegnania. W radcy Kruczkiewiczu traci nasze miasto dzielnego urzędnika, który poza pracą biurową należał do wielu towarzystw, zajmował się towarzystwem męskiem à Paulo, a internat uczniów seminaryum nauczycielskiego, którego był przewodniczącym, miał w nim gorącego rzecznika.

Dzisiaj, po krótkich cierpieniach, zmarł ks. Bernard Preibisz, przełożony OO. Filipinów, w 80 r. życia, a 56 r. kapłaństwa. Przeniesienie zwłok do kościoła odbędzie się w poniedziałek, poczem nastąpią nabożeństwo i pogrzeb.

Nowy Sącz, 26 września. (Z przepisów kolejowych. — Z tajemnic policyi. — Towarzystwo turystyczne. — Sprawozdanie. — Wieczorek. — Pożegnanie.)

Istnieje przepis kolejowy, iż każdy, kto wchodzi na peron na dworcach, musi kupić peronową kartę wstępu. W niektórych miastach, jak n. p. i w Sączu, przepis ten nie bywa przestrzeganym i publiczność spacerująca z miasta urządza sobie promenadę na peronie i oczywiście nikogo i peronową kartę nie pyta. Jeżeli jednak jaki wyrobnik lub chłop znajdzie się na peronie, natychmiast bywa pociąganym do zapłacenia karty wstępu.

Policya tutejsza aresztowała onegdaj wyrobnicę T., wdowę po robotniku i matkę trojga dzieci, pod zarzutem, jakoby prowadziła się niemoralnie. Na inspekcyi zasądzono ją z miejsca, bez dowodów i przesłuchania, na trzy dni aresztu. Gdy zasądzona prosiła, aby pozwolono jej udać się do domu, gdyż musi dzieciom dać jeść, nie puszczono jej. Następstwa były smutne. Jedno dziecko na drugi dzień zmarło z głodu, drugie dogorywa. Gdy ojciec zasądzonej udał się na policyę z prośbą, by wypuszczono córkę na pogrzeb jej dziecka, usłyszał odpowiedź, iż z aresztu nikogo nie puszczą. Nasuwa się pytanie, czy przypadkiem nie mieszkamy w państwie „bojaźni bożej".

Towarzystwo turystyczne „Beskid" urządziło w bieżącym roku kilkanaście udałych wycieczek w okoliczne góry i w dalszym ciągu je urządza.

Zarząd kasy pomocy koleżeńskiej uczniów szkoły średniej wydał drukowane sprawozdanie ze swej czynności za rok 1906/7. Pomoc ta istnieje już od 8 lat i dzięki publicznej ofiarności z każdym rokiem pomyślniej się rozwija. Tutejsze instytucye finansowe subwencyonują Pomoc na kwotę 550 kor. rocznie, ze zabaw i dobrowolnych datków publiczności uzyskano w ubiegłym roku 598 kor. 97 hal., a z halerzowych wkładek uczniów zebrano 895 kor. 82 hal. Ogółem przychód wynosił 2332 kor. 27 hal. Z tego zakupywano leki, książki i mundurki dla biednych uczniów i po odrąceniu wydatków złożono na fundusz żelazny 1400 kor., a na r. 1907/8 pozostała reszta 227 kor. 22 hal. Zarząd wyraża w sprawozdaniu podziękowanie za bezinteresowne leczenia lekarzom pp. drom Siedleckiemu, Amejzenowi, Zielińskiemu i Dudzińskiemu, tudzież aptekarzom pp. Nowakowskiemu i Batce za hojny rabat za leki i okulary.

Onegdaj żegnali tu koledzy bankietem inżyniera p. Józefa Jarosłaneckiego, który został przeniesionym do Bochni jako kierownik regulacyi Raby. „Sokół", Koło T. S. L. i Tow. budowy tanich domów urzędniczych tracą w nim jednego z najgorliwszych członków.

Listy gończe. Sąd powiatowy w Radłowie ściga za zbrodnię kradzieży z włamaniem Jana Dorbałę z Gwoździca, liczącego 35 lat, pochodzenia cygańskiego.

Sąd obwodowy w Wadowicach ściga za zbrodnię kradzieży Maryę Małecką, liczącą lat 28, rodem z Andrychowa.

Przemyśl, 27 września. (Teatr ludowy. Teatr wesoły. Wieczornica w Sokole. Perły cesarzowej Józefiny. Pożar).

We wtorek bawił u nas lwowski teatr ludowy p. Pilarskiego, z p. Feldmanem, jako atrakcyą. — Grano w „Sokole" „Zażartego automobilistę" przy sali szczelnie wypełnionej. Publiczność złakniona teatru, który do nas bardzo rzadko przyjeżdża, życzliwie przyjmowała artystów, zwłaszcza zaś p. Feldmana, którego niemal owacyjnie przywitano, gdy w roli teścia pojawił się na scenie. Bardzo podobała się gra pp. Frączkowskiego i Olskiej. p. Szymborski szarżował nieco, zresztą wszystko było dobrze, ku wszechstronnemu, tak artystów, publiczności, jak i dyrektora wreszcie, który „zrobił kakę", zadowoleniu.

We czwartek mieliśmy drugie przedstawienie. Grali mianowicie pod firmą „teatru wesołego z Warszawy" pp. Zawadzcy. Program doskonały, zwłaszcza zaś monologi, w których p. Zawadzki jest niezrównanym i jednoaktówka: „Sposoby na męża" ściągnęły liczną publiczność, która choć mniej może głośno, niż na „automobiliście", to jednak tym razem dawała wyraz uznania oklaskami; których nie szczędzono obojgu pp. Zawadzkim.

We wtorek i czwartek — teatr, w piątek zaś dla uwieńczenia tego niezwykle na miasto nasze rozbawionego tygodnia, odbędzie się w „Sokole" wieczornica z okazyi św. Michała, na którą „Inwitacya alias zaproszenie uczynione do wielce miłościwych druhów y członków polskiej konfraterniey sokoley w sławetnem grodzie królewskim w Przemyślu" już zostało rozesłane. Zaproszenie całe starą polszczyzną napisane, pełne humoru, daje nadzieję, że i wieczornica humoru pozbawioną nie będzie.

Przedwczoraj dokonano tu w kościele pojezuickim kradzieży pereł — jak opowieść rodzinna głosi — historycznych. Skradziono mianowicie perły ofiarowane kościołowi przez p. Hryniewiecką, a pochodzące z daru, ofiarowanego żonie kapitana Jezierskiego, tego, który był później z Napoleonem na wyspie św. Heleny — w dniu ślubu przez cesarzową Józefinę. Perły te, według opowieści rodzinnej szczęścia nie przyniosły nikomu. Ofiarodawczyni ich cesarzowa Józefina, zakończyła życie we łzach i smutku. Pani kapitanowa Jezierska także szczęścia długiego nie zaznała, tosamo i córka jej, która perły te wzięła w spadku. Z matki na córkę przechodziły perły i każda z właścicielek łez miała wylać nie mało. Aż wreszcie p. Hryniewiecka na krótko przed śmiercią, lat temu 2, ofiarowała je kościołowi — i teraz stamtąd zabrał je złodziej, któremu pewnie, w razie schwytania go, także szczęścia nie przyniosą.

Wczoraj wieczorem o godz. 8 min. 30 wybuchł pożar w podmiejskim Ostrowie. Spłonęło całe jedno zabudowanie gospodarskie. Szkoda wynosi 14.000 koron. Ubezpieczony był jedynie dom mieszkalny i to ledwie na kwotę 1200 koron w krakowskiem Tow. wzaj. ubezpieczeń. Pożar ugasiła przemyska straż pożarna miejska, której z pomocą przybyły straż ochotnicza z Przemyśla oraz pogotowie ogniowe wojskowe. Energii i umiejętnemu kierownictwu naczelnika tut. straży ogniowej, p. Olszewskiego, zawdzięczać należy, że przy silnym wichrze pożar się nie rozszerzył.

Stanisławów, 27 września. (Nadużycia kolejowe. Drożyzna. Park Jordana.) Nareszcie już odjechała komisya ministeryalna do Wiednia napowrót, gdzie zda sprawę z dochodzeń w sprawie nadużyć kolejowych ministrowi Derschacie. Na odjezdnem poleciła jeszcze zawiesić w urzędowaniu tytularnego inspektora Ch. naczelnika oddziału likwidatury, który prawdopodobnie, tak jak wielu innych referentów i subreferentów, żadnego przeczucia o malwersacyach insp. Siebauera i Sp. nie miał. Siebauer, jako inspektor i szef sekcyi konserwacyi miał stanowisko zupełnie samodzielne i tak umiał zręcznie, przy zapewnionej sobie pobłażliwości dyrektora Festenburga, operować, że nikt mu żadnych przeszkód w pełnieniu rzekomych wydatków i robieniu kosztów, pod rozmaitymi tytułami, nie stawiał. O zyskowności posady i w ten sposób sprawowanego urzędu przez insp. Siebauera świadczy fakt, sprawdzony komisyonalnie, że pp. Siebauerowie wycofali ze stanisławowskich zakładów bankowych w ostatnich tygodniach kikadziesiąt tysięcy koron.

Powszechnym narzekaniom na drożyznę przybył jeden powód więcej i to bardzo słuszny. Oto w ostatnich dniach pojawiły się na ladach piekarskich tak mikroskopijne bułeczki, że mogłyby iść w zawody pod względem rozmiarów — bo nie pod względem smaku — z słynnem malutkiem pieczywkiem karlsbadzkiem lub wiedeńskiem. Dotychczasowa bułka stanisławowska miała rozmiary jako tako przyzwoite i dziecko, otrzymawszy taką na śniadanie, czy też do szkoły, mogło nią chwilowy głód zaspokoić. Obecnie będzie musiało dwie lub nawet trzy takie dostawać, albo, co częściej dziać się będzie, apetyt swój poskromić. Zaiste, dziwna rzecz, iż pod względem nadużyć ze strony rzeźników i piekarzy społeczeństwo zostaje biernem i na nie zupełnie nie reaguje. Wszak jakaś władza nad tem czuwać powinna.

Projekt założenia parku dla młodzieży, systemu Jordana, o którym onego czasu już szerzej pisałem, ma przybrać szaty realne. Ale tak jakoś ciężko u nas do jakichś publicznych inwestycyj się zabrać, że nie można, pomimo najlepszych chęci, wierzyć zapewnieniom i obiecankom. O parku tym, ufundowanym przez miejską Kasę oszczędności, słyszy się więcej, niżeli od roku, młodzież pozbawiona jest zupełnie miejsca do zabaw i doczekać się swojego parku, gdzieby pohulać mogła, nie może.

Sprawa mordu w Skolem. Ze Stryja donoszą: Sprawa mordu i zawalenia bramy tryumfalnej w Skolem w dniu obchodu rocznicy założenia gmachu sokolego w Skolem, w nocy z dnia 23 na 24 czerwca 1905 r. będzie przedmiotem rozprawy przed zwykłym trybunałem w Stryju dnia 17 października b. r. Jako oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego staną: Józef Nowak, liczący lat 35, i Karol Nowak, lat 38, obaj Rusini, również analfabeci. Trzeci sprawca — Michał Warchoł — wyemigrował do Prus i nie można go zualeść. Oskarżyła ich zarobnica Marya Stangurska, która krytycznej nocy widziała ich obu, jak manipulowali koło bramy tryumfalnej, i podrzynęli ją. Obu Nowaków poznała, bo mieszkała z nimi w jednym domu. Innych ludzi, pracujących około poderżnięcia bramy, poznać nie mogła.

Oskarżeni nie przyznają się do winy. — Do rozprawy powołano 7 świadków.

Złoczów, 26 września. (Echa wyborów do parlamentu). Przed kilku dniami odbyła się rozprawa przed tutejszym trybunałem. Oskarżonym był przez prokuratoryę tutejszy kupiec Adamowicz, o przekroczenie ustawy wyborczej przy ostatnich wyborach do Rady państwa. Kartkę do głosowania zabrać on miał jednemu z wyborców i nie chciał jej zwrócić, dopiero oddał ją sędziemu, którego partya syonistów sprowadziła. Za to stanął przed sądem. Przy rozprawie pokazało się, że p. Adamowicz odebrał od owego wyborcy kartkę, ale oddał ją przewodniczącemu komitetu miejskiego, który „pracował" na rzecz p. Wollernera; pokazało się również, że Adamowicz nim zabrał kartkę od wyborcy, zapytał go się, czy chce na rządowego kandydata głosować i t. d. Przesłuchano kilku świadków — wkońcu po dzielnej obronie przez adwokata Heinego, uwolniono oskarżonego.

Ze świata.

Z Warszawy. (Skazany rabuś. — Strejk w Gołonogu).

Wydział sądu okręgowego rozpatrywał wczoraj sprawę Władysława Rojewskiego, sprawcy niezwykle zuchwałego rabunku.

Jak głosi akt oskarżenia, w sierpniu roku zeszłego policyanci na placu Teatralnem zauważyli uciekającego człowieka, przyzwoicie ubranego, którego doganiała grupa ludzi, wołając: „trzymaj bandytę!".

Policyanci zatrzymali tego człowieka i odprowadzili do cyrkułu. Po drodze zatrzymany człowiek ofiarował stójkowym z początku 100 rubli, potem 200, 300, 1000, a wreszcie 2000 rubli łapówki, aby go puścili, lecz ci nie chcieli się zgodzić. Po przyprowadzeniu aresztowanego do cyrkułu, znaleziono przy nim 4800 rubli, nóż, brzytew i rewolwer z 7-miu nabojami. Wślad zatem zjawiła się do cyrkułu właścicielka sklepu produktów spożywczych, p. Chrzanowska, i zameldowała, że aresztowany na schodach domu dochodowego teatrów warszawskich uderzył ją dwa razy młotkiem w głowę i zrabował jej 4800 rubli, które przed chwilą odebrała z kasy gubernialnej. Dalsze śledztwo w tej sprawie ustaliło, że ujęty bandyta zapoznał się z właścicielką sklepu spożywczego przy ulicy Świętokrzyskiej Nr. 7, p. Chrzanowską. Dowiedziawszy się, że p. Ch. miała odebrać 4.800 rb., inkasent-bandyta wyraził gotowość towarzyszenia jej do kasy po odbiór tych pieniędzy, do czego upoważniło go to, że przed kilku dniami oświadczył się o rękę p. Chrzanowskiej. Ta ostatnia zgodziła się na tę propozycyą narzeczonego i udała się z nim do kasy. Odebrawszy pieniądze p. Ch. wracała dorożką ze swym towarzyszem do domu.

Przed domem dochodowym teatrów warszawskich towarzysz p. Ch. oświadczył, że musi wstąpić do tego domu do znajomego inżyniera, od którego ma odebrać 700 rubli, potem zaś razem złożą swe pieniądze do Banku handlowego. P. Chrzanowska uwierzyła i razem ze swym towarzyszem udała się do rzekomego inżyniera. Na schodach bandyta uderzył ją parę razy młotkiem w głowę. Ofiara padła na ziemię, zbroczona krwią. Bandyta zabrał jej wtedy 4800 rubli ukryte za gorsetem i rzucił się do ucieczki. W pogoń za nim puścili się przygodni świadkowie rabunku i bandytę ujęto.

Sąd skazał Rojewskiego na dziesięć lat ciężkich robót.

— Na stacyi kolei nadwiślańskiej Gołonóg robotnicy kolejowi w liczbie 164 zawiesili pracę, żądając podwyżki płacy. Skutkiem strajku nagromadziła się na stacyi ogromna ilość wagonów.

Wczoraj na mocy telegraficznego polecenia dyrekcyi uwolniono wszystkich strajkujących, a urzędnikom polecono zorganizować nową partyę robotników.

— Z Częstochowy donoszą: Wczoraj o godzinie 6 z rana, trzech nieznanych ludzi podeszło do idącego ulicą Teatralną, na rogu Żelaznej, czeladnika szewskiego Józefa Kusińskiego, lat 18, i pięciu strzałami brauningowemi położyli go trupem.

Kusiński pracował w zakładzie Sakowskiego. Zabójstwa dokonano podobno na tle politycznem.

Z Łodzi. (Aresztowania. — Napad rozbójniczy).

Po dokonanej wczoraj szczegółowej rewizyi w parku miejskim przy ulicy Dzielnej aresztowano bandę nożowców, złożoną z 11 osób. Powtórnie wczoraj przesłuchiwano 64 robotników fabryki Silbersteina, których w tym celu z maneżu wojskowego przeprowadzono do kancelaryi policmajstra.

— Fabrykanci łódzcy wobec ustawicznie zwiększającej się liczby zwrotów towarów przez klijentów, postanowili, o ile towary zamawiane będą osobiście przez kupców, a nie wojażerów, — żadnych zwrotów nie przyjmować.

— Wczoraj przed południem, ulicą Przędzalnianą przechodził inkasent fabryczny, Lejzor Zygier. Gdy znalazł się w pobliżu domu nr 21, napadli na niego jacyś nieznani ludzie i zabrali mu przeszło 400 rb., poczem zbiegli.

Budowa domu polskiego w Wiedniu. Z wydziału Koła Tow. Szkoły ludowej imienia Sobieskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące pismo:

Towarzystwo Szkoły ludowej w Krakowie uchwaliło na walnem zgromadzeniu w lipcu b. r. przystąpić do budowy szkoły i domu polskiego w Wiedniu przez filię swoją „Koło króla Sobieskiego", które utrzymuje szkółkę polską, czytelnię i bezpłatną wypożyczalnię książek w III dzielnicy przy ul. Rennweg, l. 68 (Hafengasse 15).

Polonia wiedeńska odczuwa dotkliwie potrzebę własnego domu, gdzieby znalazła przybytek szkoła, czytelnia, biblioteka, a nadto niema wcale w Wiedniu sali do zebrań dla tutejszych polskich Towarzystw lub na zabawy i koncerta. Wobec drożyzny placów w Wiedniu budowa domu takiego kosztowałaby znaczną sumę, więc Koło T. S. L. im Sobieskiego nie mogłoby o własnych siłach przystąpić do budowy. Jedynie wskazaną drogą, wiodącą tutaj do celu, byłoby zbieranie funduszów przez obligi. Dlatego też Koło króla Sobieskiego T. S. L. wypuszcza obligi 100 koronowe, za które płaci nabywcy 3 prc. rocznie. Piętra domu polskiego zostaną wynajęte, więc rentowność finansowa domu jest zapewniona.

Wydział Koła zaprasza więc rodaków, aby rozkupywali obligi i w ten sposób przyspieszyli urzeczywistnienie dzieła. Suma jest stosunkowo nie wielka, więc nawet średnio zamożny rodak złożyć ją może, a pobierać będzie za to 3 prc., podobnie jak w kasie pocztowej. Bogatsi powinni wziąć po kilka, lub kilkadziesiąt obligów.

Koło króla Sobieskiego, stojące pod protektoratem księżnej M. Lubomirskiej, jako też zarząd główny T. S. L. w Krakowie, który zbudował już kilkadziesiąt szkół i burs, dają wszelką gwarancyę, że sprawa dobrze i pomyślnie będzie przeprowadzona.

Chodzi o ratowanie Polaków w Wiedniu przed zalewem germanizacyjnym, który dokonywuje się bez nacisku wprawdzie, ale pospiesznie. Zorganizowali Czesi w Wiedniu przy pomocy kraju 10 szkół i posiadają czeski dom pokażmy, że i Polacy równie dzielnie potrafią bronić swej narodowości i na taki cel nie szczędzą żadnych ofiar.

Sensacyjny proces kryminalny. Przed sądem przysięgłych w Wiedniu rozgrywa się od trzech dni niezmiernie ciekawy proces w głośnej sprawie o morderstwo rabunkowe, popełnione w roku 1904 w Dreznie na osobie 20-letniego urzędnika magdeburskiej filii Towarzystwa ubezpieczeń, niejakiego Hartmanna. Zbrodni dokonali w celu rabunku dwaj Wiedeńczycy, Arno Hofmannn i Franciszek Blecha, poczem podzielili się łupem około 20.000 marek. Zbrodniarze ukryli zwłoki ofiary w kufrze, a następnie zakopali go w lesie pod miastem. Wskutek denuncyacyi brata jednego ze sprawców, Hoffmann skazany został przed dwoma laty na dożywotnie więzienie. Blecha zaś na razie uratował się udając w więzieniu waryata. Rola symulanta sprzykrzyła mu się jednak dość prędko, i po kilku miesiącach pobytu w zakładzie Ybs, przyznał się do symulacyi, skutkiem czego proces jego wznowiono.

Ze stanowiska kryminalnego proces obfituje w niezmiernie ciekawe momenta, raz ze względu na charakter i rodzaj bestyalskiej zbrodni, powtóre ze względu na rzadki fakt sądzenia drugiego zbrodniarza po poprzedniem zasądzeniu pierwszego. Ten pierwszy zbrodniarz, Arno Hoffmann, jest w obecnym procesie najgłówniejszym świadkiem dowodowym. Od pierwszej chwili zeznaje on — powołując się na swój wyrok, opiewający na dożywotnie więzienie — z największemi szczegółami cały przebieg zbrodni, której on był organizatorem, a Blecha wykonawcą.

Swemu dawnemu towarzyszowi „broni" opowiada Hoffmann do oczu z całym cynizmem nie uznającego skrupułów sumienia zbrodniarza fakta i epizody zbrodni, druzgocąc najbezwzględniej całą, misternie przygotowaną jego obronę, przyczem ciągle zapewnia Blechę o swej miłości dla niego. Skutkiem tego wywiązują się przy konfrontacyi obu sprawców zbrodni pomiędzy niemi niezmiernie ciekawe kontrowersye, w toku których Hoffmann zeznaniami swemi pogrąża całkowicie swego przyjaciela i wspólnika.

Galerye sądowe przepełnione są publicznością, która już na kilka dni przed rozpoczęciem procesu rozchwytała wszystkie bilety. Mordercę, Franciszka Blechę, broni Polak, adwokat dr Hofmokl.

Ze stowarzyszeń.

W Czytelni robotniczej im. J. Kilińskiego T. S. L. (Rynek gł. L. 13) na poniedziałkowych odczytach bezpłatnych wygłoszonym będzie przez p. Włodzimierza Żuławskiego cykl odczytów „Polska w obrazach". Jako pierwszy obraz przedstawi prelegent „Tatry" w części pierwszej. Początek o g. 8 wieczorem. Goście mile widziani.

Zmarli.

Ludwik Berwaldt, kasyer teatru miejskiego, zmarł wczoraj w Krakowie.

W Samborze zmarł dnia 15 b. m. Franciszek Chmura, emer. urzędnik kolejowy, weteran z r. 1863, ranny pod Kobylanką, w bitwie tam stoczonej dnia 6 maja.

W Warszawie zmarła w 26 roku życia Stanisława Rotter-Turowiczowa, artystka dramatyczna teatru ludowego.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" obejmuje 10 stron druku. Na stronie 5 zamieszczamy obrazek z rumuńskiego p. t.: „Jak Rumun umiera".

Składki. Dla T. S. L. złożyli urzędnicy dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie 28 K. jako nadwyżkę ze składki na wieniec na trumnę ś. p. Ignacego Jaworskiego.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Szkoła", sztuka w 4 aktach, nap. Z. Kawecki.

W niedzielę: „Szkoła".

W poniedziałek: „Upiory" (popularne).

We wtorek: „Szkoła".

We środę: „Cenzor moralności" (ceny zwykłe).

We czwartek: „Szkoła".

W piątek: „Cenzor moralności".

W sobotę: „Przemysł pani Warren", dramat w 4 aktach Bernarda Shaw'a.

W niedzielę po południu: „Piastowie" (ceny zniżone do połowy); wieczór: „Szkoła".

Z kalendarza. W niedzielę 28 września: Michała arch.; w poniedziałek 30 września: Hieronima w. d. k. i Zofii wdowy; we wtorek 1 października: Remigiusza b. w. i Julii m.

Wschód słońca 29 września o godz. 5 m. 33, zachód o 5 m. 24; długość dnia 11 godzin min. 46.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 września termometr doszedł od 9·2 do 21·6 C.; — barometr opadał w nocy podniósł się.

Dnia 28 września o godz. 7 rano stan barometru 743·5 mm., termometru 10·7 C.; wiatr wschodni.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Z lat nadziei i walki.** Szkice i opowiadania Bolesława i Józefy Anców. Brody, 1908. Nakładem F. Westa.

Pięknie wydana książka, ozdobiona licznemi portretami znanych wybitniejszych osobistości, które brały udział lub ważniejszą odgrywały rolę w ruchu narodowym 1861—1864 roku, pomnaża cennym i pożądanym przyczynkiem dorobek belletrystyczny historyi ostatniego naszego powstania narodowego. Zamieszczone tu opowiadania, pisane po największej części z osobistych wspomnień obojga autorów — cechuje obok wdzięku naracyjnego wielka prostota i szczerość. Odczytają je z wielką przyjemnością wszyscy interesujący się historyą r. 1863, bo na tle tych zapisków, przepojonych uczuciem patryotycznem, znajdą mnóstwo nieznanych i niewyzyskanych szczegółów, które sprawiają, że książka „Z lat nadziei i walki", mimo swego powieściowego charakteru, jest wartościowym przyczynkiem źródłowym dla badaczy epoki tem cenniejszym, że spisana przez żywych świadków i uczestników wielkiej narodowej tragedyi, podaje szereg zdarzeń i epizodów w ponętnej formie żywych i niezmiernie interesujących obrazków, wolnych od skrajnego i przesadnego szowinizmu, który obniżył wartość tylu utworów autora „Czarnej księgi" i innych, odbierając im cechę autentycznego, na prawdzie opartego źródła dziejowego. Te zalety książki pp. Anców znane dobrze czytelnikom „N. Reformy", gdyż kilka opowiadań, zawartych w tym zbiorze, ukazało się przedtem na szpaltach naszego pisma.

— **Piotr Parylak: „Z górnych chwil życia".** Kraków, 1906. Nakładem autora. Znany na niwie pedagogicznej pracownik dyr. Parylak, bawił się przekładaniem rytmów łacińskich, przebierał „Ifigenię" Goethowską w szatę polską i zapoznać pragnął rodaków z melodyą ruską. Wszystko to przeszło do zbioru obecnego, jako pamiątka chwil dawnych. Na czele jednak widnieją utwory własne, natchnione momentami ważniejszymi, jak zjazdy pe-

dagogiczne, otwarcie domu polskiego w Cieszynie, dni Mickiewiczowskie albo odgłos hasła: Ausroffen. Serce polskie, duch polskiego nauczyciela, ciepło polskiego ojca, co polską dziatwę umiłował — to nerwy i krew wierszy Parylaka. Choć skrzydła czasem krótkie, serce zawsze wielkie. *mg.*

— **Ernest Blum.** Z Paryża nadeszła wiadomość o śmierci Ernesta Bluma. Schodzi z nim do grobu nietylko popularny wodewilista i kronikarz francuski, lecz także jeden z najdowcipniejszych ludzi współczesnych. Jego opowiadania, anegdoty, wspomnienia osobiste, prawdziwe i zmyślone, ubierał od lat w formę wykwintnych felietonów, ogłaszanych systematycznie w „Gaulois", które czytał Paryż, a za nim i cała Francya. Wychodziły one stale pod tytułem „Journal d'un Vaudeviliste", obejmując całokształt tej błyskotliwej, świetnej i burzliwej fali życia, jaka przelewa się ustawicznie przez Paryż, ujęta w ramy po mistrzowsku skomponowanej pogawędki.

Jako pisarz sceniczny zajmował Blum w świecie paryskim równie wybitne stanowisko. Syn aktora, wychowany w atmosferze kulis, lgnął do sceny od pierwszej młodości. — W ośmnastym roku życia otwarły się przed nim podwoje tego przybytku sztuki, której nie opuścił już aż do zgonu.

W r. 1855 debiutował w „Variétés" sztuką, pisaną w formie wodewilu pod tyt. „Une femme qui mord", a po odniesionym wówczas sukcesie stał się odrazu autorem modnym i poszukiwanym zarówno przez dyrekcye teatrów, gdzie sztuki swoje wystawiał (w „Gaîté", „Variéte" i „Chatelet"), jak i przez publiczność, rozkochaną w lekkiej, dowcipnej treści wodewilów Bluma. Napisał on ich mnóstwo. „Paris", „Fin de siècle", „Le Carnèt du diable", „Carillon", „Mamzelle Nitouche", „Adam et Eve", „Les femmes nerveuses", „Maison Tamponin" — przeszły przez wszystkie sceny francuskie, znane były również dobrze i poza granicami ojczyzny Bluma, którego nazwisko otaczała coraz większa sława i uznanie.

Z poważniejszej spuścizny literackiej Bluma wymienić należy pięcioaktowy dramat „Rose Michel", „Rocambole", „Szpieg królowej" i inne.

Zwyczajem popularnych autorów paryskich tworzył dla teatru przeważnie nie sam, lecz dobierał sobie wspólników, w rzędzie których widnieją głośne już dzisiaj firmy pp.: Lambert Thiboust, Clairville, Monnier, Labiche, Wolff, Raoul Toché i i.

Ernest Blum urodził się 15 sierpnia 1836 r. w Paryżu, a mimo niemieckiego nazwiska był w życiu i pracy literackiej z krwi i kości wiernym synem i typowym przedstawicielem tego miasta, które go wydało.

— **„Stanowisko ludności żydowskiej w Galicyi wobec wyborów do parlamentu wiedeńskiego w r. 1907".** Staraniem biura prasowo-informacyjnego Rady narodowej została wydana praca dra Edwarda Dubanowicza p. t. „Stanowisko ludności żydowskiej w Galicyi wobec wyborów do parlamentu wiedeńskiego w r. 1907". Lwów, 1907, str. 40 + 2 tablice statystyczne. Cena 1 kor. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

— **„Zdrój Ciechociński"**, jedyne w Królestwie pismo zdrojowe, zakończyło bardzo pomyślnie pierwszy sezon istnienia, a powodzenie tego organu zachęciło wydawcę dra Lorentowicza i redaktora dra Juliusza Bandrowskiego do kontynuowania tego wydawnictwa przez cały rok. Od 1 października b. r. „Zdrój Ciechociński" wychodzić będzie w Warszawie, jako miesięczne pismo ilustrowane, poświęcone balneologii, uzdrowiskom i sanatoryum zimowym, oraz sprawom, związanym z zamierzoną na maj r. 1908 pierwszą krajową wystawą zdrojowisk polskich w Ciechocinku.

— **Nowe książki:**

Mimar: „W nierównej walce". Powieść na tle współczesnych zdarzeń w Królestwie Polskiem. Kraków. 1908. Skład główny u Gebethera i Skł.

A. Ch. Lwinburne: „Atalanta w Kalydonie". Tragedya. Z angielskiego przełożył Jan Kasprowicz. Lwów. 1907. Nakładem Towarzystwa wydawniczego.

Kwestya litewska w prasie polskiej. Warszawa 1905.

Dr Klemes Bąkowski: „Dzierżawa gruntów pod budynki". „Domy urzędnicze". Lwów. 1907 r. Czcionkami drukarni Ludowej. (Przedruk z „Przeglądu prawa i administracyi.)

Zofia Ulaszynówna: „Poezye". Kraków. 1907. Gebether i Ska.

Jadwiga Marcinowska: „Piastowie". Dramat w czterech aktach. Kraków. 1907. Gebethner i Ska.

Wacław z Potoka Potocki: Ogród fraszek. Wydanie zupełne Aleksandra Brücknera. Tom II. Lwów, 1907. Str. 549.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 27 września. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego rosłego 250 sztuk, jałownika 209, cieląt 279, owiec i kóz 84, nierogacizny 477; razem 129 9sztuk.

Płacono: woły z paszy za szt. —·— do —·—, woły spasowe od 68·— do 74·—, krowy po 60·— do 68·—, buhaje po 66·— do 70·—, jałownik po 48·— do 56·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; cielęta na sztuki 28·— do 58·—; nierogaciznę tuczną po 80·— do 84·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuszną po 120·— do 140·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi; owce za sztukę —·— do —·—.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 1177 sztuk, — na eksport bydła rogatego 50 sztuk, nierogacizny 72 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 27 września. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 23·— do 23·50, czerwona i żółta 23·— do 23·50, węgierska 23·20 do 23·70; żyto krajowe 19·60 do 21·40, węgierskie 21·20 do 21·60; jęczmień na krupy 16·— do 16·80, browarny —·— do —·—, na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 15·90 do 16·40; proso —·— do —·—; jagły 28·— do 32·—; tatarka 18·50 do 19·—; kukurydza 16·20 do 17·—; groch 22·— do 28·—; fasola 19·50 do 31·— wyka —·— do —·—; rzepak zimowy 34·— do 35·50; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 70·—; słoma 5·60 do 6·—; siano 8·— do 9·60; koniczyna pastewna 10·— do 11·20; ziemniaki 4·50 do 6·—; jaja za kopę 3·60 do 3·80; masło za 1 kg. 2·20 do 2·40; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Budapeszt, 28 września. Pszenica na październik 11·06 do 11·07; pszenica na kwiecień 11·73 do 11·74; żyto na październik 9·54 do 9·55; żyto na kwiecień 10·17 do 10·18; owies na październik 7·68 do 7·69; owies na kwiecień 8·22 do 8·23; kukurydza na wrzesień 0·— do 0·—; kukurydza na maj 6·77 do 6·78.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 września.

Zjazd prezesów Rad powiatowych zwołuje ks. Jerzy Czartoryski na dzień 6 października o godzinie 5 po południu do sali sejmowej. Celem zjazdu będzie omówienie położenia finansowego powiatów wskutek wejścia w życie nowej ustawy drogowej.

O gimnazyum w Brzozowie. We Lwowie bawi deputacya z powiatu brzozowskiego, złożona z 28 osób, w sprawie kreowania gimnazyum w Brzozowie. Deputacya ta na czele z posłem do Rady państwa dr Białym i burmistrzem miasta Brzozowa p. Macinim była na posłuchaniu u marszałka krajowego hr. Badeniego i namiestnika hr. Potockiego i wykazała potrzebę utworzenia gimnazyum w Brzozowie. Marszałek i namiestnik przyrzekli poprzeć tę sprawę. Z powiatu brzozowskiego uczęszcza około 250 uczniów do gimnazyum w Sanoku — które skutkiem tego jest przepełnione i liczy 938 uczniów.

Mianowania w magistracie lwowskim. Rada m. Lwowa na onegdajszem posiedzeniu zamianowała sekretarzami magistratu komisarzów: Ferdynanda Śledzińskiego, Stanisława Hierzyka i dra Michała Lemiszewskiego. Komisarzami zamianowano koncypistów magistratu: Kazimierza Kleczeńskiego, Kazimierza Henocha, Bolesława Woleńskiego i Wiktora Świsterskiego. Koncypistami magistratu zamianowani zostali praktykanci: Józef Sternal, Władysław Borecki, Fryderyk Malzacher, Wincenty Samolewicz, Witold Sieber i Władysław Kuźniewicz.

Wreszcie zamianowano gr.-kat. katechetami: ks. Aleksiewicza przy szkole im. Kordeckiągo i ks. Galanta przy szkole im. Piramowicza.

Oszust. Policya lwowska aresztowała wczoraj niejakiego Karola Kuhna, elegancko ubranego i inteligentnego młodego człowieka, który około od roku żył dostatnio i wygodnie w ten sposób, że na podstawie sfałszowanych przez siebie kilku listów polecających z podrobionemi podpisami wybitnych osób, wyłudzał od ludzi majętnych i instytucyj różne kwoty, czy to jako chwilowe, doraźne zapomogi, czy też pod inną formą. Ów Kuhn, zdaje się, był tym, który, przedstawiwszy się, jako profesor Rączyński z Krakowa, wyłudził niedawno od prezydenta Tchórznickiego pożyczkę kilkudziesięciu koron i bilet polecający do kogoś ze znajomych eksc. Tchórznickiego.

Aresztowanie szajki włamywaczy. W nocy ze środy na czwartek — jak to już donieśliśmy — dokonano w mieszkaniu p. Jadwigi Czaykowskiej, zamieszkałej przy ulicy Zygmuntowskiej l. 9, niezwykle śmiałej kradzieży. Złodzieje, dostawszy się do mieszkania przez okno, skradli kosztowności i klejnoty łącznej wartości 5000 kor. Policya rozwinęła natychmiast śledztwo, wynikiem którego było aresztowanie szynkarza przy ulicy Żółkiewskiej 30 Feiwla Wilnera i jego teścia Jonasa Elmera, właściciela kilku kamienic we Lwowie. W czasie przeprowadzonych u nich rewizyj znaleziono kilkanaście zegarków, z tych jeden z wygrawirowanem imieniem „Zofia Janiszowska", złote pierścienie z brylantami, złote koperty z zegarków połamane, w celu sprzedaży złota na wagę, szpilki złote. Wśród tych rzeczy jest srebrna papierośnica z literami „K. K.", złoty długi łańcuszek do zegarka z wisiorkiem, na którym wymalowany jest czarny cylinder i biała myszka, złota szpilka do krawatki z kulką, na której jest wygrawirowany znak M. A., korona z 9 pałkami i data 3/2 1886. Znaleziono również srebro stołowe, w części połamane, znaczone literami W. C. i C. Część ze skradzionych rzeczy rozpoznała p. Czaykowska jako swą własność. Willnera i Elmera zamknięto na razie w aresztach policyjnych, w których znajdują się aresztowani sprawcy tej kradzieży Józef Krajewski i Jan Lenert.

Z Sejmu krajowego.

(Tel. „N. Reformy" z d. 28 września.)

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu po odczytaniu całego szeregu interpelacyi i wniosków uzasadniał pos. Rudroff swój wniosek nagły w sprawie zapomogowej.

Odesłano wniosek ten do komisyi budżetowej, podobnie jak i kilka wniosków posłów ruskich, tej samej treści.

Ustawa łowiecka.

Przystąpiono do rozprawy nad ustawą łowiecką. Sprawozdawca pos. Hupka. Do głosu zapisani są w dyskusyi ogólnej „przeciw" posłowie Oleśnicki, Kuryłowicz, Skołyszewski, ks. Jaworski i Korol; „za" hr. Stadnicki, Huryk, Szmigielski, Kramarczyk, Buynowski i Adam Jędrzejowicz.

Pos. Oleśnicki zaznacza, że gdyby rozprawa toczyła się nad projektem Wydziału krajowego, to mowcy ruscy przemawialiby jedynie za ustawą, bo ustawy tej domaga się lud. Ale komisya administracyjna poczyniła takie zmiany na niekorzyść ludu, że nowa ustawa wprawdzie reformę łownictwa przeprowadza, jednakże utrzymuje nadal dotychczasowe niedomagania i krzywdy.

Zasadniczo posłowie ruscy zajmują w sprawie łownictwa takie stanowisko, iż żądają zupełnej swobody polowania, jednak nie stawiają wniosku o przejście do porządku dziennego nad przedłożoną ustawą, bo toby znaczyło tyle, co pogrzebać całą sprawę. Dlatego ograniczą się posłowie ruscy do postawienia kilku poprawek.

Hr. Stadnicki wyraził zdanie, że to, co mowcy opozycyjni podnoszą przeciw tej ustawie, nie pochodzi z ich własnego przekonania, lecz jest wynikiem długoletniej agitacyi. Wpłynęło do Sejmu przeszło 200 petycyj, które żądają dla tej gałęzi kultury krajowej formalnej „ex lex", chcą zupełnego nie uregulowania prawnego stosunków łowieckich. Takiego stanowiska żaden poseł sejmowy z pewnością ze swego własnego przekonania bronić nie może.

Poseł Kuryłowicz uważa przedłożoną ustawę co do odszkodowań za niepraktyczną i niesprawiedliwą. Mowca prosi większość, aby ustawę w tym punkcie zmieniła na korzyść ludu.

Pos. Huryk wskazywał na brak stosunku między odszkodowaniami a szkodą, oraz na niski wymiar czynszów dzierżawnych za prawo polowania.

Pos. Skołyszewski zaznaczył, że nie sztuczna agitacya wywołała niezadowolenie, lecz że rzeczywiście nagromadziło się wiele materyału palnego, że rzeczywiście postanowienia dotychczasowej ustawy były niesprawiedliwe, a nadto nie były należycie wykonywane. Ale ten znaczny krok naprzód, jaki przedstawia ustawa łowiecka, niestety nie sprowadzi harmonii społecznej i dlatego stronnictwo mowcy zaproponuje kilka poprawek.

Na tem dyskusyę przerwano.

Pos. Kozłowski uzasadniał wniosek nagły w sprawie zapomogowej. Odesłano do komisyi budżetowej.

Koniec posiedzenia o godz. 2·10. Następne w poniedziałek o godz. 9 rano.

Interpelacye.

Lwów. Klub lewicy sejmowej wniósł dzisiaj interpelacyę do komisarza rządowego z zapytaniem, jak długo trwać będzie obecna sesya i czy rząd zamierza pozostawić Sejmowi dostateczny czas do obrad nad sprawą reformy wyborczej. Interpelacyę podpisało 20 posłów.

Wśród licznych interpelacyi zgłoszonych dzisiaj znajdują się między innemi interpelacya pos. Bednarskiego w sprawie narzucenia miastu Nowy Targ nazwy niemieckiej Neumarkt oraz interpelacya pos. Stapińskiego w sprawie skierowania polskiej emigracyi zarobkowej do Francyi.

Złożenie mandatu komisyjnego.

Lwów. Pos. Leo złożył mandat do komisyi reformy wyborczej. W poniedziałek nastąpi wybór uzupełniający jednego członka tej komisyi w miejsce posła Lea.

Reforma wyborcza w Sejmie.

Lwów. Sytuacya, wytworzona w Sejmie przez reformę wyborczą, nie wyjaśniła się dotąd. Prawica odbywa ciągle poufne narady w tej sprawie. W sali sejmowej uwagi nie przykuwa dyskusya nad ustawą łowiecką — lecz powszechne zajęcie obudzają rokowania kompromisowe w sprawie reformy wyborczej. Na sali tworzą się grupy poselskie, żywo tę sprawę omawiające. Lewica **stanowczo obstaje** przy warunkach odpowiedzi, którą wczoraj dała na propozycye prawicy. (Zob. num. poranny; przyp. red.)

Dzisiaj, podczas posiedzenia Izby, odbyła lewica poufne narady. Bobrzyński zmodyfikował nieco pewne szczegóły swojego projektu, jednak od jego punktów zasadniczych odstąpić nie chce.

W południe odbyła się dzisiaj konferencya mężów zaufania prawicy z namiestnikiem. Po konferencyi przystąpił poseł Abrahamowicz do grupy posłów z lewicy i żywo z nimi rozprawiał, podczas gdy namiestnika widzieć można było, jak rozmawiał z innymi członkami lewicy.

Tak jak dziś rzeczy stoją, zdaje się, że do porozumienia między demokratyczną lewicą a konserwatywną większością **nie przyjdzie.**

Lwów. Dzisiaj popołudniu odbędzie posiedzenie subkomitet dla reformy wyborczej, na którem toczyć się mają narady nad projektem lewicy i odpowiedzią lewicy.

Wieczór odbędzie się dzisiaj posiedzenie lewicy i komisyi wyborczej.

Odroczenie sesyi sejmowej?

Lwów. Obiega tutaj pogłoska, że obecna sesya sejmowa nie skończy się przed otwarciem parlamentu, lecz że Sejm, po sesyi parlamentarnej, podejmie na nowo obrady. Interpelacya dzisiejsza lewicy, względnie jej prezesa Rayskiego i tow., każe się domyślać, że na bieżącej sesyi reforma wyborcza nie wejdzie pod obrady Sejmu.

Namiestnik nie dał jednak żadnych wyjaśnień, czy Sejm jeszcze raz będzie zwołany.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 28 września.

Neuheim. Wielki książę badeński zmarł dzisiaj rano.

W. książę Włodzimierz w Wiedniu.

Wiedeń. W. książę Włodzimierz przybył dziś przed południem o godz. 11 do Wiednia i na dworcu powitany został przez cesarza. Pisma niemieckie z „N. Fr. Presse" na czele witają go bardzo serdecznie. „N. Fr. Presse" stwierdza nawet, że nie miał on nic wspólnego z rzezią w Petersburgu w dniu 22 stycznia 1905 r.

Opozycya stronnictwa liberalnego.

Wiedeń. Część stronnictwa liberalnego w Sejmie dolno-austryackim odbyła wczoraj zgromadzenie, na którem uchwalono zaapelować do rządu, ażeby uchwalonej przez Sejm ten reformy wyborczej nie przedłożył do sankcyi cesarskiej.

Hr. Apponyi o ugodzie.

Budapeszt. Hr. Apponyi we wczorajszej swej mowie wyraził się o kwestyi ugodowej, iż ugoda leży w interesie Węgier. Gdyby wchodziła w grę utrata popularności, a nie zasad, mowca nie wahałby się ani chwili, by tylko ugodę uzyskać. Dotyczy to także Austryi. Niepewność wkrótce się skończy, gdyż chcemy parlamentowi, skoro się zbierze, przedłożyć stan rzeczy, aby miał czas powziąć uchwałę.

Wiedeń. Węgierski prezydent gabinetu dr Wekerle przybywa dziś do Wiednia, aby porozumieć się z bar. Beckiem co do terminu przybycia austryackich ministrów do Budapesztu i podjęcia na nowo rokowań ugodowych.

Kwestya językowa w Dalmacyi.

Zadar. Sejm dalmatyński rozpoczął obrady nad wnioskiem posła Milica (Chorwata), zwracającym się przeciw przewlekaniu rozwiązania sprawy językowej. Zastępca rządu, radca dworu Tomicic, w dłuższej mowie dowodził, że rząd sprawy nie przewleka, lecz odpowiednio do uchwały Sejmu przystąpił do studyów nad uregulowaniem kwestyi językowej i jeszcze w tym roku dotyczące zasady będą przedłożone mężom zaufania. Podczas mowy Tomicica panował niepokój. Mowcy kilkakrotnie przerywano.

Pos. Milic zabrawszy głos wywodził, że po zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania wszystkie przywileje językowe powinny ustać. W Dalmacyi, zamieszkałej przez 97 prc. Serbów i Chorwatów, język chorwacki i serbski nie powinien ograniczać się jedynie do szkoły i kilku urzędów, lecz powinien być wprowadzony we wszystkich bez wyjątku urzędach i na wszystkich polach administracyi.

Poseł Wukoticz (Serb) popierał wniosek Milica i ganił postępowanie rządu.

Posłowie dr Cingria i Biankini występowali również przeciw stanowisku rządowemu.

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt. Na gromadzeniu partyi niezawisłości w okręgu miejskim IX wygłosił minister oświaty Apponyi mowę, w której poruszył także sprawę reformy wyborczej i wywodził, że przedłożenie o reformie wyborczej zostało już w ministerstwie spraw wewnętrznych zupełnie wygotowane. Hr. Andrassy przedłoży w najbliższym czasie projekt ten swoim kolegom ministeryalnym, aby się mogli w nim zoryentować; nastąpi to prawdopodobnie w ciągu przyszłego tygodnia. Po zwykłem w takich wypadkach przedyskutowania projektu, przyjdzie on przed Izbę posłów w początku najbliższej sesyi. Hr. Apponyi dodał, że ustawa pod każdym względem, będzie odpowiadała społecznym wymogom dzisiejszego ducha czasu, że uwzględni wszelkie nowożytne kulturalne dążności, i że postarano się w niej także o postanowienia, któreby zagwarantowały węgierski charakter ciała ustawodawczego.

Budapeszt. Prezydent Sejmu Justh zwrócił się do policyi z prośbą, ażeby wobec zapowiedzianych na dzień 10 października demonstracyj socyalistycznych zapobiegła stanowczo gromadzeniu się tłumów przed gmachem Sejmu i blokowaniu tego gmachu.

Budapeszt. Stronnictwo niezawisłości zamierza przeprowadzić w Sejmie taką zmianę regulaminu, że już na żądanie 30 posłów można zamknąć dyskusyę i przystąpić zaraz do głosowania. Obostrzenie to motywują tem, że obecny rząd ma do spełnienia ściśle określone zadania programowe i to również w oznaczonym z góry czasie, a więc musi mieć możność zwalczania obstrukcyi.

Podróż Wilhelma II do Anglii.

Berlin. W podróży cesarza Wilhelma do Anglii towarzyszyć mu będzie, między innymi, także książę Bülow.

Pani Toselli.

Florencya. Przybyła tu pani Toselli wraz z mężem i księżniczką Pią Moniką. Publiczność na dworcu zgotowała im owacyjne przyjęcie. Małżonkowie Toselli zamieszkają w Fiesoli.

Drezno. Dzienniki tutejsze donoszą, że król saski jest z powodu ostatnich wypadków bardzo przygnębiony i zdenerwowany, tak, że lekarze zalecają mu, ażeby wyjechał na pewien czas za granicę. Szczególnie wzburzyły go groźby pani Toselli, iż wyjawi rozmaite skandaliczne tajemnice dworu saskiego. W kołach dworskich twierdzą, że jeżeli powiedzie się odebrać pani Toselli księżniczkę Pię Monikę, umieszczona ona zostanie w pewnej rodzinie saskiej, lecz nie na dworze.

Wiedeń. Leopold Wölfling ogłasza w pismach tutejszych, że miał niestety sposobność poznać Toselego, i że sprawił on na nim wrażenie człowieka natrętnego. Nie mając do niego zaufania Woelfling ostrzegał siostrę przed zamierzonym poślubieniem Tosellego, lecz jego przestrogi nie odniosły skutku.

Drezno. Policya skonfiskowała tu kartki pocztowe z widokami państwa Toselli, wracających z urzędu, w którym ślub wzięli.

Kara śmierci we Francyi.

Paryż. Sędziowie przysięgli przy końcu obecnej sesyi wrześniowej wręczyli prezydentowi sądu podanie, w którem wyrażają ubolewanie z powodu nieuwzględnienia uchwał sędziów przysięgłych w sprawie zatrzymania kary śmierci.

Powódź w Maladze.

Madryt. Z Malagi donoszą, że położenie tam polepszyło się: dzisiaj opróżnionych ma być 2.000 mieszkań, których mieszkańcy znajdą się bez dachu nad głową.

Traktat angielsko-rosyjski.

Berlin. Z Petersburga donoszą do „Local-Anzeigera", że traktat angielsko-rosyjski uzupełniony zostanie dodatkiem, dotyczącym zatoki Perskiej. Rosya uzna tam wszelkie przywileje, nabyte przez Anglię, a zastrzeże sobie jedynie prawo wolnej żeglugi.

Mulaj Hafid.

Londyn. Sułtan-pretendent Mulaj Hafid obwołany został sułtanem także w Mogador. Wobec tego większa już część Maroka uznaje już jego władzę. Generał Drude czyni przygotowania do akcyi wojennej przeciwko niemu.

Tanger. Mulej Hafid zamianował Rajzulego baszą Tangeru.

Emerytura dla żołnierzy.

Londyn. Z Waszyngtonu donoszą, że rząd Stanów zjednoczonych ustanowił także dla żołnierzy bez szarży emeryturę wysokości 16 dolarów miesięcznie.

Niepokoje w Chinach.

Honkong. Podczas pożaru w miejscowości Wuchaw, który już zupełnie ugaszono, nastąpił wybuch w składzie nafty. W mieście podczas pożaru rabowano. Konsulat angielski jest strzeżony przez załogę angielskiej kanonierki.

Shanghai. Powstanie bokserów w Kiangu skierowane jest głównie przeciw chrześcijanom. Pewien ksiądz francuski ratował się ucieczką, nie wiadomo jednakże, co się z nim stało. Turcy również wciąż znajdują się obecnie pod osłoną władz chińskich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Do niniejszego numeru dołączony jest dla części P. T. Prenumeratorów miejscowych numer okazowy ilustrowanego pisma „Świat".

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 28 września. (Giełda południowa.)
Marki 117·37. Renta majowa 96·45. Renta koronowa węgierska 93·—. Akcye austr. zakł. kred. 645·25. Akcye węg. zakł. kred. 754·00. Akcye Anglobanku 299·50. Akcye Unionbanku 538·00. Akcye Bankvereinu 533·25. Akcye Länderbanku 426·00. Akcye kolei państwowych 661·75. Lombardy 154·50. Akcye kolei Elbethal 431·00. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 425·—. Alpiny 616·00. Rima-Muranyi 644·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 187·—. Ruble 253·75.
Usposobienie: utrzymane.

Berlin, 28 września. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 203·—. Tow. dyskontowe 173·75.
Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 28 września (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 -	117 80
Franki papierowe	95 40	95 90
Dwudziestofrankówki w złocie	19 12	19 18
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% " " " "	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 75
4% " " " "	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% " " " " " " 41-letn.	97 —	98 —
4% " " " " " " 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 75	95 75
4% " miasta Lwowa	93 30	94 30
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% " kolejowe	93 50	94 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	572 -
" kolei Lwow-Czerniowce-Jassy	558 —	562 -
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 50	97 —
" " srebrna	96 50	97 —
4% renta koronowa austryacka	96 50	97 —
4% " " węgierska	93 50	94 —
4% " austryacka w złocie	115 50	116 —
4% " węgierska "	110 70	111 2

Aleksander Włacucha.

Jak Rumun umiera.

(Przekład z rumuńskiego.)

Padał śnieg. Wicher podnosił w powietrzu całe góry zimnej śnieżnej kurzawy i rozsypywał ją na wszystkie strony. Ani w górze, ani pod nogami nic nie było widać prócz białego śniego. Woźnica mój popędzał zmęczone konie, które nie mogły wyciągnąć sań z śniegu sięgającego im do samego brzucha. Z trudnością dotarliśmy upadającemi ze zmęczenia końmi do wioski Petraszkan, w połowie drogi pomiędzy Byłładem i Pośpieszanami.

O dalszej jeździe niepodobna było myśleć. Pomimo niecierpliwości i nieprzezwyciężonej chęci dostania się jaknajprędzej do domu, zmuszony byłem spędzić tu calutką noc. Nadszedł wieczór, a w perspektywie mieliśmy jeszcze przejechać wielką górę niedaleko wioski Florent. Nawet przy pogodzie taka droga dla zmęczonych koni byłaby niemożliwą. Miałem w wiosce Petraszkan znajomego popa, więc kazałem się zawieść do jego domu. Ojciec Bazyli był zdumiony, ujrzawszy mnie.

— Bój się Boga, przecież mogłeś zginąć wśród takiej zamieci!

W piecu palił się ogień. Poczułem zapach świeżego chleba. Teraz dopiero zrozumiałem, do jakiego stopnia przemarzłem. Ręce zupełnie zesztywniały, nie mogłem poruszać palcami.

Wiatr szumiał, zrywając z dachu słomę. Od silnych porywów wichury stukały okna.

— Oh, co się dzieje na dworze...

— Pan Bóg się na nas gniewa, odrzekł pop.

Żona popa wzdychała i żegnała się za każdym razem, gdy wicher stukał do okna zasypując je śniegiem. Ja jeszcze nie mogłem oprzytomnieć. Rozmowa, ruch, meble w pokoju, wszystko wydawało mi się jakby widziane w jakimś śnie. Miałem chwilami wrażenie, że się budzę z długiego i ciężkiego snu.

— Wypij gorącego wina i to z pieprzem — zachęcała mnie popowa.

Poczułem niezwykle [illegible] jemny aromat wina; gorąco rozeszło się po ciele i co było dalej — nie pamiętam..

Gdym się obudził, dokoła panowała ciemność, zaczął mnie ogarniać lęk, przez długi czas nie mogłem zrozumieć, gdzie się znajduję i co się ze mną stało. Ktoś stukał do okna. Podniosłem głowę, zacząłem się przysłuchiwać, usłyszałem głos ludzi.

— Kto tam? — krzyknąłem z przestrachem

— Prędzej ojcze duchowny, mój ojciec umiera!

Wówczas zrozumiałem, że rzeczywiście oddawna już słyszę przez sen ten rozpaczliwy krzyk. Chcę się obudzić, lecz nie mogę.

Zaraz, zaraz... Zacząłem szukać w ciemności drzwi rękami.

Ojciec Bazyli już wstał, zapalił cienką woskową świeczkę, przymocowaną do lichtarza. Następnie wziął modlitewnik i wyszedł. Przez ten czas zdążyłem i ja się ubrać.

— A ty po co? — zapytał mnie z łagodnością. — Do świtu jeszcze daleko. Zaśnij troszkę.

— Pójdę z tobą.

Zawieja ucichła. Było zimno. Przede drzwiami nawiało olbrzymią górę, schody były całe pokryte śniegiem.

— Czy to ty, Safto?

— Ja, ojcze. Wczoraj wkrótce potem, gdy go wyspowiadałeś, zasnął... Ku wieczorowi zrobiło mu się gorzej... Dostał kurczów, powiada, że go wewnątrz pali, prosi pić.

Jakaś ciemna niezgrabna postać, ostro uwydatniająca się na tle śniegu, zbliżyła się ku nam.

Cała wieś robiła wrażenie olbrzymiego cmentarza. Nie było słychać nawet zwykłego psiego ujadania. — Gdy wszedłem do chaty, na razie nie mogłem nic odróżnić, wszystko przesłonięte było dymem. Ciężki zaduch, idący od chorego, tamował mi oddech.

— Czy nie poznajesz mnie Joanie? — zapytał ojciec Bazyli.

Była cisza, Joan leżał nieruchomo wyciągnięty na pościeli z otwartemi ustami, z oczami podniesionemi w górę, jakby tam coś widział. Zwichrzona broda zakrywała jego zapadłe piersi. Pasma włosów przylgnęły do skroni. Suche szklanne oczy były nieprzytomne. Nigdy w życiu nie widziałem straszniejszej głowy.

Koniec niedaleki — powiedział ojciec Bazyli, kiwając głową.

— W piątek skończyło się czternaście tygodni. Proszę spojrzeć, co się zrobiło z jego ciałem! Ciągle się drapał, cała skura przegniła.

Tudora podniosła przykrycie. Całe piersi starca przedstawiały jedną wielką ranę.

— Co mu się stało? — zapytałem z przerażeniem.

— A czy my wiemy? Z początku zrobiła się mu mała ranka nie większa od dziesiątki. A później to ją wciąż drapał, aż się zrobiła taka wielka... I cośmy nie robili!.. Już taka widać wola Boska.

Joan obudził się. Z piersi wydarło mu się ciężkie westchnienie, jakby podnosił ciężar. Potem przeciągnął się i zgarniał coś palcami.

Ojciec Bazyli otworzył książkę i zaczął odmawiać modlitwę przy konającym. Tudora i Safta uklękły przy łóżku chorego i wzdychały.

— Spij, drogi Niko, spij, ptaszyno moja. Jeszcze nie prędko dzień zaświta — szepnęła Tudora do swego synka.

Jeden z chłopaków, śpiących na piecu, posłyszał hałas i obudził się. Safta podeszła ku niemu, położyła go na poduszkę i nakryła. Potem dorzuciła kilka gałęzi do ognia.

Ozwał się ciężki jęk niewypowiedzianego cierpienia.

— Umiera — krzyknęła Tudora, łamiąc ręce.

Obudzone dzieci zaczęły płakać. Przelękły się i nie rozumiały co się stało. Pop wziął zapaloną woskową świecę i wsunął ją w ręce umierającego. Joan ścisnął świecę suchemi palcami, chciał się podnieść, lecz upadł na wznak i cicho jęknął. Stygnące już ciało nie czuło więcej bóla — wydawało się teraz o wiele dłuższe.

Wschód różowiał. Tudora wyszła za nami na ulicą.

— Co zrobić, ojcze nie mamy nawet za co pochować.

— Nie troszcz się o to. Bóg ci dopomoże.

Biedna kobieta z płaczem upadła na progu. Wieś budziła się. Dym słupami podnosił się w cichem powietrzu świeżego poranku. Domy, drzewo, góry i niebo — wszystko było białe, oblane jakiemś mlecznem światłem.

— Ot, jak ludzie umierają — powiedział ojciec Bazyli.

Ja milczałem — bo wszystko to, co się stało przed chwilą, wydawało mi się tylko strasznem snem.

Po kilku minutach mój towarzysz dodał cichym głosem, jak gdyby odpowiadając na moje smutne myśli.

— Biedni ludzie! Jak strasznie oni cierpią i nikt o tem nie wie, nikt im nie wierzy.

SŁYNNA W SWIECIE WÓDKA

FERNET-BRANCA

firmy FRATELLI BRANCA, MILANO

jedynych i wyłącznych posiadaczy tajemnicy przyrządzania 591 60 144

JEST NAJSKUTECZNIEJSZĄ W ŚWIECIE WÓDKĄ ŻOŁĄDKOWĄ

Niezbędna w każdej rodzinie! Dostać można w każdym lepszym handlu łakoci i w każdej kawiarni.

WYSTAWA NIEUSTAJĄCA MEBLI, Związku Stolarzy krakowskich

Kraków, Róg ulicy Floryańskiej i Pijarskiej I. piętro.

Zawiadamia Szan. P. T., że swój magazyn znacznie powiększył i zaopatrzył go w meble najnowszych stylów. — Również podejmuje się wszystkich obstalunków, które wykonuje prędko, tanio, dokładnie i **z gwarancyą**.
Ceny możliwie niskie. 2190 20 0 **Zarząd.**

Metoda Goldman-Groviro
podręcznik samouczkowy dla języka międzynar.

Esperanto

wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz u Stan. Goldmana w Krakowie, ul. Starowiślna 6.
Metoda ta umożliwia nauczenia się Esperanta w ciągu 3—4 tyg. Cena K. 2; z przes. K. 2·25.
3847 8 8

Wszystkie przybory!

i materyały do haftu i ręcznych robót jak **płótna** białe i kolorowe, **Kanwy** we wszystkich szerokościach i grubościach. **Congresy, Filce** w 50-ciu kolorach **Siatki, Tiule, Plusze, Włóczki** najrozmaitsze do wyszywania i robót drutowych. **Jedwabie** Filozela, **Fileflos**, Cordonett i sztuczny jedwab w **niedoścignionym wyborze** kolorów.

Przędze, Bawełny D. M. C. **Paciorki, szychy, tasiemki** do Point Lace robót, **Książki z wzorkami poleca najtaniej**

Handel towarów drobiazgowych i bławatnych
Ludwika Królikowskiego w Żywcu. 4058 7 0

W Prądniku Białym

przy Krakowie fabryka-garbarnia z urządzeniem, maszynami, budynkami fabrycznemi, i mieszkalnym budynkiem piętrowym. Budynki mogą być użyte i na inną fabrykę do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość u P. **Sławieńskiego w Krakowie,** przy ul. Kopernika 10. między godz. 3—4. 4018 6 6

Rzetelnym zasadom

by nasze

OBUWIE

sprzedawać po bezwzględnie stałych, bezkonkurencyjnie niskich cenach, które są wybite na każdej parze, zawdzięcza nasza firma

niedoścignioną sławę! 3784 3 4

Elegancki fason! **Polecamy niżej podane gatunki!** **Nadzwyczajna jakość!**

Buciki męskie na gumach, gładkie lub okładane, bardzo trwałe	Złr. 3·50
Buciki męskie z gumami z bardzo dobrej skóry „Box“, bardzo modne i tanie	„ 4·60
Buciki męskie do sznurowania, ze skóry b. mocnej, eleg. fason, na wysokich lub niskich obcasach	„ 3·75
Buciki męskie do sznurowania z b. dobrej skóry „Box“, na wysokich lub niskich obcasach, modny fason	„ 4·75
Buciki męskie do sznurowania, ze skóry Ia Szewro goodyear szyte na wysokich lub niskich obcasach, najnowsze fasony	„ 6·50
Buciki męskie amerykańskie „Amerikan Style“ do sznurowania lub z gumami, czarne lub żółte, nie do zużycia	„ 7·50
Buty męskie z cholewami w największym wyborze, od złr. 6·— do	„ 12·—



Buciki damskie sznurowane, na wysokich i niskich obcasach nadzwyczaj mocne do codziennego użytku	„ 3·25
Buciki damskie sznurowane, ze znakomitej skóry „Box“ na wysokich lub niskich obcasach, kapki lakierowe, modne fasony	„ 4·25
Buciki damskie na wysokich lub niskich obcasach nie do zużycia	„ 3·40
Buciki damskie sznurowane, z nadzwyczaj dobrej skóry „Box Calf“, Goodyear szyte elegancki bucik spacerowy,	„ 5·75
Buciki damskie sznurowane, z najlepszego szewro, na wysokich lub niskich obcasach b. eleganckie Goodyear szyte	„ 6·—
Buciki damskie zapinane, z najlepszego Szewro goodyear szyte, b. eleg.	„ 6·—
Półbuciki damskie szewrowe lub lakierowe w różnych fas., największy wybór, od złr. 3·75 do	„ 6·—

Największy skład prawdziwych rosyjskich kaloszy i śniegowców (znak ochronny „Trójkąt“, jak również wyrobów po zdumiewająco niskich cenach.

Obuwie wszelkiego rodzaju, również dla chłopców, dzieci i panienek w największym wyborze.

ALFRED FRÄNKEL, spół. kom.

Główny skład: Kraków, wyłącznie Rynek główny l. 14. Zastępca: L. Steigler.

Kto do 1 października zamówi u mnie pierwszą posyłkę

KAPUSTY MORAWSKIEJ
lub
ogórków znoimskich

temu obowiązuje się wysyłać je do końca czerwca 1908 po tej samej cenie w każdej ilości, niżej cen fabrycznych. Proszę żądać cennika. Z uszanowaniem

Juliusz Spira
fabryczny skład kapusty i ogórków znoimskich
Kraków, Koletek 4. 3617 10 10

PATENTY
wyjednywa i spienięża
inżynier i rzecznik patentów
I. Knöpfelmacher
Telefon 22132. 114 48 50
Wiedeń, II., Praterstrasse 37.

Nieprzemakalne
płaszcze na deszcz
z oryginalnych ang. podwójnych materyj wełnianych
z wkładką gumową w środku
3975 tudzież 3 4
płaszcze gumowe
każdego rodzaju
dla mężczyzn, pań i dzieci.
Wzory, ceny i wskazówki co do miary natychmiast.
PAGET & Co.
Wiedeń, I., Riemergasse 13.



Kto szuka zarobku, kto chce mieć dochód poboczny, kto stara się o niezależną egzystencyę, kto chce zarobić na pieniądze, 148 11 0

niech napisze zaraz kartę koresp. do Siebenhirtener chem. Industriewerk Gesellschaft m. b. H. in Inzersdorf 76 bei Wien i każe sobie przysłać za darmo katalog „Egzystencyę swą zawdzięczam Panom“, Ig. M. w A. „Żałuję, że niewiedziałem już pierwej o adresie Panów“ F. A. w W. Setki podobnych doniesień.

Prawnie chron. Każde naślad. podlega karze!



Jedynie prawdziwym jest tylko
Balsam Thierego
z zielonym znakiem ochronnym zakonnica. 12 małych flaszek lub 6 wielkich, lub jedna osobliwa wielka flaszka z patentowanem zamknięciem **5** K.

Centyfoliowa maść Thierego
przeciw wszelkim, nie wiedzieć jak zastarzałym ranom, zapaleniom, zranieniom i t. d. 2 słoiki K **3·60.** Wysyłka tylko za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Te dwa środki domowe są wszędzie znane i słyną oddawna jako najlepsze. 487 36 56

Zamówienia adresować:
aptekarz A. THIERY w Pregradzie
pod **Rohitsch-Sauerbrunn.**
Skład prawie w każdej aptece. Broszurka z tysiącami podziękowań opłatnie za darmo.

Koncesyonowany Zakład Sprzedaży i Kupna M. Teleszníckiej
w Krakowie, ul. Szewska l. 10, I. piętro.

Poleca: kompletne urządzenia Salonów, Jadalń i Sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Biurka, Antyki, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę, Lampy, pojedyncze sprzęty. Świecznik wenecki na 15 świec.
Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.
3286 68 0



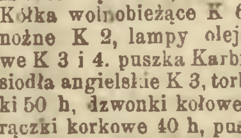
Kto ma jasno w głowie,
używa zawsze
Dra OETKERA
proszku do pieczywa po **12 h.**
cukru wanilinowego „ **12 h.**
proszku pudyngowego „ **12 h.**
Przepisy, które miliony razy okazały się dobrymi, można dostać za darmo w przedniejszych handlach kolonialnych i składach aptecznych każdego miasta. 561 28 26

Dom towarowy
Schachne Landau
Kraków, Stradom 15,

zawiadamia, iż otrzymał na skład nowy wyrób dywanów pod nazwą **„Xylo“**, które się odznaczają nadzwyczajną trwałością i nadają się do mycia.

Ceny stałe. 3867 8 8

Baczność cykliści!



Za połowę ceny sprzedaje firma polska w Wiedniu Rowery i dodatki najlepszej jakości. Nowe rowery słynnej fabryki styryjskiej po K 90, z 2-letnią gwarancyą. Z wolnobiegiem i hamulcem wstecznym K 104. Używane damskie i męskie po K 50, 60, 70. Świeże płaszcze po K 6. 7. Węże K 3, 4 i 5. Klucze francuskie 60 h. Kółka wolnobieżące K 6. Pompy 80 h, pompy nożne K 2, lampy olejowe K 1·50, acetylenowe K 3 i 4. puszka Karbidu 50 h, pedały K 3·50, siodła angielskie K 3, torba trójkątna K 1, dzwonki 50 h, dzwonki kołowe K 1·50, oliwiarka 10 h, rączki korkowe 40 h, puszka do naprawek 40 h. Zupełne emaliowanie i niklowanie w ogóle odświeżenie całego roweru K 22. **Wszelkie reperacye** wykonuję starannie i tanio. Nie wymienione dodatki i części składowe po cenach hurtownych! Specyalny katalog o rowerach, maszynach do szycia i dodatkach za darmo. — Wysyłka za zaliczką przez skład fabryczny. **A. Weisberga, Wiedeń, II. Unt. Donaustr. 23, b.**
2570 10 10

K. ZIELIŃSKI

OPTYK I MECHANIK, Kraków, A-B 39.

poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.
Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony.
Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. 2871 78 0
Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin
Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.

TOWARZ. AKCYJNE BUDOWY MASZYN
przedtem
BREITFELD, DANEK i S^ka^
PRAGA — KARLIN.

BUDOWA kotłów parowych, maszyn parowych, turbin parowych.

BUDOWA aparatów i maszyn dla kopalni, rzeźni, chłodni, cegielni, cukrowni, krochmalni, dla fabryk do wyrobu dekstryny i glukozy, gorzelni, rafineryi spirytusu i aparatów do wyrobu najlepszego spirytusu wprost z zacieru.

1085 30 0

Nowojorska Germania
Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.**
Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń I., Stubenring 18, we własnym domu.**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539.686·228·—.	
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1905	„ 176.528.370·—·	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1905	„ 30,748.986·—.	
Nadwyżka z obrotu rocznego	„ 2,215·336·—.	13,934.006.
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—.	

Szczególne korzyści
jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) **że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;**
2) **że** police po 3 latach od wystawienia są o tyle niezaczepialne, że zachowują swą ważność, nawet, gdyby śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku;** a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) Po 3-letnim ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii żądać:

a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenie towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

GENERALNA AGENCYA DLA GALICYI ZACHODNIEJ:
w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami, nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 3842 3 26

W dobrach Komarzańskich Karola hr. Lanckorońskiego
są do wydzierżawienia
od 1 lipca 1908 r. na lat sześć następujące folwarki:

Czułowice	około 395 m. roli,	465 m. łąk i pastwisk,	
Klicko	„ 375 m.	„ 87 m.	„ „
Litewka	„ 265 m.	„ 210 m.	„ „
Porzecze	„ 303 m.	„ 703 m.	„ „

Bliższe warunki **w Zarządzie dóbr w Chłopach,** poczta i telegraf **Komarno,** który przyjmuje oferty, zaopatrzone w wadyum w wysokości półrocznego czynszu ofiarowanego. 3998 10 10

Od roku 1868 w użyciu.

BERGERA LECZNICZE MYDŁO SMOŁOWCOWE

przez wybitnych lekarzy polecane, jest używane w bardzo wielu państwach Europy ze świetnym skutkiem przeciw

wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju

w szczególności przeciw powtarzającym się i pasożytniczym wyrzutom, przeciw liszajom, jako też przeciw siności nosa, wydymkom z odmrożenia, potowi nóg, łupieżowi brody i głowy. Bergera **mydło smołowcowe zawiera 40% smołowca drzewnego i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych** mydeł smołowcowych w handlu będących. — **W uporczywych cierpieniach skórnych używa się** także bardzo skutecznego

Bergera leczniczego mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze mydło smołowcowe do usunięcia wszelkich nieczystości cery, przeciw wyrzutom skórnym i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i do kąpieli służy do codziennego użytku**

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe
zawierające 35% gliceryny i pięknie pachnące.
Jako wybornego środka na skórę używa się dalej ze świetnym skutkiem

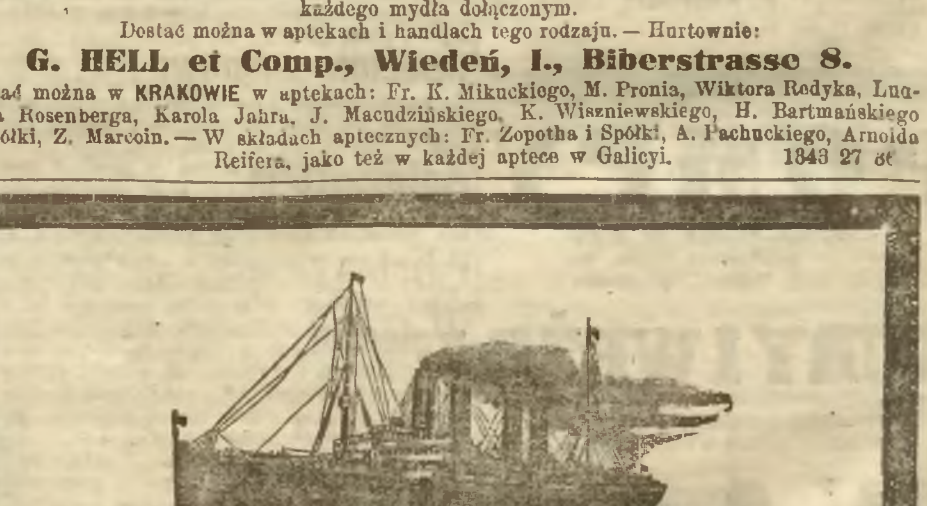
Bergera mydła boraksowego
a mianowicie: **przeciw pryszczom, opaleniu, piegom, trądzikom i innym wyrzutom.**

Cena kawałka każdego gatunku 70 hal. wraz ze wskazówką. Żądać przy kupnie wyraźnie **Bergera** mydeł smołowcowych i boraksowych i baczyć na odbity tu znak ochronny i obok znajdujący się podpis firmowy **G. Hell et Comp.** na każdej etykiecie.

Odznaczenie honorowym medalem w Wiedniu 1863 r.
i złotym medalem powszechnej wystawy w Paryżu 1900.
Wszelkie inne lecznicze i hygieniczne mydła Bergera są wymienione w sposobie użycia do każdego mydła dołączonym.
Dostać można w aptekach i handlach tego rodzaju. — Hurtownie:

G. HELL et Comp., Wiedeń, I., Biberstrasse 8.

Dostać można w **KRAKOWIE** w aptekach: Fr. K. Mikuckiego, M. Pronia, Wiktora Redyka, Ludwika Rosenberga, Karola Jahra, J. Macudzińskiego, K. Wiszniewskiego, H. Bartmańskiego i Spółki, Z. Marcoin. — W składach aptecznych: Fr. Zopotha i Spółki, A. Pachuckiego, Arnolda Reifera, jako też w każdej aptece w Galicyi. 1843 27 36



W 6 dniach do Ameryki.

Przeprawa pasażerów do 142 90 104

Kanady i Argentyny

Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

FALCK & COMP.
HAMBURG, RABOISEN 30. n. r.

Korespondencya we wszystkich językach.

Hennolina roślinny wyciąg, barwi włosy trwale, przywraca stopniowo kolor od blond do najciemniejszych. Pozostawia włosy czyste, konserwuje, wzmacnia. Pierwszy, jedyny wynalazek odpowiadający swemu zadaniu — poleca **Wisłida R.** - Kraków, Plac Maryacki - **Filia: ul. Sławkowska 1.** Perfumerya, grzebienie, osobliwe szczotki do pielęgnowania włosów.

L. 2157 4263 1 3

Doniesienie.

C. i k. wojskowy magazyn żywności w Krakowie zakupi, począwszy od września 1907 do końca marca 1908 roku, 3360 cetnr. metr. żyta i 3000 cetnr. metr. owsa tylko od producentów.

Bliższe warunki zawarte są w doniesieniu znajdującem się w tutejszym magazynie, gdzie także wszelkie tak ustne jak i pisemne zapytania udziela się zaraz.

W Krakowie, 21 września 1907.

z c. i k. magazynu żywności w Krakowie.

SPÓŁKA KREDYTOWA
Członków Towarz. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, ulica Basztowa l. 9.

Stowarz. zarejestrowane z ograniczoną poręką, przyjmuje bez ograniczenia wysokości gotówkę na udziały, od których wypłaca dywidendę. Za lata 1902, 1903, 1904, 1905 i 1906 wypłaciła Spółka po 5% dywidendy. **Kapitał złożony na udziały, może Dyrekcya na życzenie członka uruchomić każdego czasu,** udzielając pożyczki na udziały w wysokości pełnej lub częściowej, od której nie żąda procentu, lecz tylko odstąpienia dywidendy, ściśle w stosunku do kwoty i czasu.

Bliższych informacyi udziela Spółka na żądanie odwrotnie. 4206 8 8

Obwieszczenie.

Załogi Krakowa i Podgórza potrzebują na rok 1908 następujących artykułów żywności, na dostawę których ma się odbyć ogólnym sposobem kupieckim rozprawa ofertowa, a mianowicie: **Mięsa wołowego, mąki pszennej** (Wied. typy Nr 0 3 i 6), **grysiku pszennego, pęcaku, fasoli białej, grochu nieobieranego, soczewicy, kawy niepalonej** (średniej jakości), **cykoryi w pakietach, cukru** (w głowach, kostkach i miałk.), **ryżu** (Arakan I. i Rangoon I.), **powideł, smalcu wieprzowego, słoniny czystej** ($\frac{9}{100}$ i $\frac{1}{100}$), **słoniny wędzonej.**

Dotyczące w formie listowej dokładnie ułożone, marką stęplową na 1 K. zaopatrzone oferty muszą być oddane najpóźniej na artykuły żywności do 10 października, a na mięso wołowe do 15 października 1907 o godzinie 9 przed południem pod adresem **„Garnisonsmenagesicherstellungscomitée in Krakau“** w Prowianturze 20 p. piechoty (Trompeterkaserne Grodzka Nr 65).

Co do gatunku i bliższych szczegółów dotyczących dostawy mięsa wołowego i wszystkich innych artykułów żywności, zwraca się uwagę na warunki mieszczące się w zeszycie z dnia 15 września 1907 leżącym do przejrzenia u komisyi menażowej (w Prowianturze 20 pułku piechoty Trompeterkaserne Grodzka 65).

Kraków, dnia 15 września 1907. 4222 3 3

Komisya menażowa dla załóg Krakowa i Podgórza.

Księgarnia D. E. Friedleina

Kraków, Rynek 17 3685 11 0

KWARTALNIE

Bluszcz K 5·50, z przes. K 7·—	**Nowe Mody** K 3·—, z przes. K 3·60
Dobra Gospodyni K 2·60, z przes. K 3·20	**Polski Łan,** tyg. dla kobiet K 4·—, z przes. K 4·50
Garderoba Dziecinna K 1·20, z przes. K 1·26	**Przyjaciel Dzieci** K 2·80, z przes. K 3·40
Krytyka K 8·—	**Świat** K 6·—
Mały Światek K 2·40	**Tygodnik Illustrowany** K 6·—, z przes. K 7·20, z dod. opr. K 7·20, z przes. K 8·40
Moje Pisemko K 2·—, z przes. K 2·40	**Tygodnik Mód i Powieści** K 3·—, z przes. K 3·60
Nasz Kraj K 5·—	**Wieczory Rodzinne** K 3·30, z przes. K 4·10

KWARTALNIE

Czas odnowić prenumeratę.

Fabryka wyrobów masarskich
Józefa Bialika, Kraków, Floryańska 51
poszukuje
uzdolnionych panien
do ekspedycyi sklepowej. 4080 7 0

METODĄ BERLITZA

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych po cenach b. przystępnych

Francuz z wyższ. wykształc.
Anglik z wyższ. wykształc.
Niemiec z wyższ. wykształc. 4325 2 5

KRAKÓW, do 6 paźdz. ul. Starowiślna 6, parter na prawo, od 6 paźdz. ul. Floryańska 25, I piętro.

Nowo otwarty

MAGAZYN

towarów modnych damskich, oraz przyborów do szycia i modniarstwa

pod firmą

Zygmunt Ślimakowski

Kraków, Rynek gł. Linia A-B, obok gł. trafiki,

poleca

Koronki, wstążki, krepiny, taśmy, aplikacye, gazy, tiule, guziki, rękawiczki, żaboty, krawaty, szale koronkowe i i inne, boa z piór strusich, parasole, kwiaty, pióra, paski, kołnierze, hafty szwajcarskie, materye jedwabne, pończochy, perfumerye francuskie i angielskie. 3776 5 5

W niedzielę i święta sklep zamknięty.

Zmiana lokalu.

Magazyn i pracownia sukien i konfekcyi damskiej

Fr. Głowskiego

Rynek l. 13, przeniesione 3760 4 6
RYNEK l. 9, I p., naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Poleca na sezon jesienny w najnowszych fasonach paltoty, okrycia, kostyumy, bluzki wełniane i jedwabne, spodniczki do bluzek. — **Ceny nizkie.**

Używajcie tylko
ekstrakt do czyszczenia
Globus
1163 3 6

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

Magazyn futer A. Jachimskiego w Krakowie,

ul. Grodzka l. 14 i 16 (założony w roku 1825), 4220 3 10

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. — Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

Rządowo uprawniona
fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych
pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 1992 78 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

PENSYONAT UKRAINA

Kraków, ul. Karmelicka 40.

poleca pokoje umeblowane z całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy i krótszy. — Łazienka w domu. — Tamże wydaje się objady i kolacye na miejscu i na miasto. 1508 46 0

Nauki
Rysunku i Malarstwa

z zakresu **Sztuki stosowanej** udziela **Marya Danek**, uczennica specyalnych kursów w Monachium i Wiedniu.
Adres: ul. Łobzowska 29, I piętro. 4160 5 7

Willa

8 pokoi, łazienka, piwnica, stajnia, ogród owocowy (przy Krakowie, odpowied. dla emeryta), cena 8500 złr. **Realność lub Willa,** 17 morg, pola ornego. bar. dobr. Dom murowany, 5 pokoi, stajnia, stodoła, 1 klm. od kolei (mila od Krakowa). — Wiadomość **L. Krasuski,** ul. Szpitalna 4. Kraków. 4223 2 3



Katalogi opłacone za darmo. 60% uszczędza się na opale.

Fabryka oszczędnych ognisk Triumph.
S. Goldschmidt & Sohn, Wels, Austr. 35. 1083 30 52

Folwark

w pięknej górskiej okolicy, około 94 morgów pola dobrego z łąkami i lasem, z budynkami: mieszkalnym, stajnią i stodołami, 12 klm. od Nowego Sącza a 7 klm. od Limanowej gościńcem rządowym, z powodu zmiany stosunków zaraz do sprzedania za cenę 26.500 złr. Gotówka potrzebna 15.000 złr., reszta dług. Miejscowość ta nadaje się bardzo na założenie letniska, położenie prześliczne, 590 metrów nad poziomem morza. Wiad. bliższa **J. Z.** w domu p. K. Bałki, Nowy Sącz, Żeglarska 949. 4311 2 4



Główny skład w drogueryi mag. farm. St. Hanaka, Kraków, Szewska 5. 2046 10 10

Nauczyciel tańców
Adolf Pion

udziela lekcyj tańców solowych i salonowych u siebie w domu, w domach prywatnych i zakładach naukowych. — Zgłoszenia przyjmuje każdego czasu ul. Floryańska l. 32, I p. 4196 5 12

W szkole kroju i szycia

ul. św. Krzyża l. 7.

Nauczyć się można najłatwiejszego kroju francuskiego systemu Worth'a w przeciągu 4—5 tygodni za przystępną opłatą. Nauka szycia 3 miesiące i dłużej. Kurs zaczyna się 1 i 15 każdego miesiąca. Dla zamożniejszych pań osobne godziny. Na żądanie świadectwa cechowe, uprawniające do otwarcia pracowni. Udziela się również lekcyj w prywatnych domach paniom nie mogącym wydalać się z domu. Wpisy codziennie od god. 9 do 12 i od 3 do 6 wieczór. 4257 3 3

Do wynajecia

przy ul. Aryańskiej 15 od 15 października lub 1 listopada mieszkania z 3 lub 4 pokoi z kuchniami, przedpokojami, łazienkami, spiżarkami, pokoikami dla służących, z oświetleniem gazowem. Położenie słoneczne z widokiem na ogród. 4103 7 15

Zastępcę zaufania godnego

przyjmie się **na wysoką prowizyę,** a względnie na stałą płacę do sprzedaży **now. pat. przedmiotu** we wszystkich gminach i okręgach. Zastępstwo to można objąć także jako poboczne zajęcie. Zgłoszenia pod „Zaručeny vydělek 5698" przyjmuje insertní kancelář J. Gregra v Praze, Jindřišska ul. 19. 4231 3 10

Znana firma krajowa

N. TRAUMA syn

otwiera w październiku w Krakowie

przy ul. Dietla 46

specyalny skład

Wód mineralnych

naturalnych,

zaopatrzony w świeże wody, wszelkie sole do kąpieli i ługi, sprowadzone bezpośrednio od zarządów źródeł. 4264 5 10

Zapisany w urzędowej włoskiej farmakopei.

SYRÓP PAGLIANO

prof. Ernesto Pagliano.

we flaszeczkach, w pudełkach, (proszek) *i w tabliczkach* (pigułki). Odznaczony na wystawie farmaceutycznej w r. 1894 i na hygienicznej wystawie w r. 1900, w Medyolanie na wystawie pow. 1906 **złotym medalem.**

4314 1 13 **Można dostać w każdej większej aptece i drogueryi.**

Neapol Wystrzegać się fałszerstw i naśladowań. Każdy flakon, względnie każde pudełko musi mieć **Prof: Ernesto PAGLIANO,** na sobie nasz rejestrowany znak. Z zamówieniami i o wyjaśnienia zwracać się do naszej firmy **Neapoli, Calata San Marco 4.** **Neapol**



Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. Odbiorców iż moją

PRACOWNIĘ POWOZÓW



pod firmą

Jan Szymski w Krakowie

nagrodzoną na wystawach srebrnymi medalami

znajdującą się od lat kilkunastu przy pl. Matejki, **przeniosłem z d. 1-go września na ul. Grzegórzecką l. 31 (naprzeciw kliniki).**

Polecam: powozy nowe i używane, wózki resorowe najnowszych fasonów. — Reperacye i odnowienia powozów wraz z robotą kołodziejską, siodlarską, kowalską i lakierniczą uskuteczniam po cenach niskich na czas oznaczony. 4094 6 6

Cenniki illustrowane za darmo i opłatnie.

---

45 metrów

rozmaitych

resztek

barchanu, flaneli, oksfordu, dymki, płótna rumburdzkiego po cenie **17 K** wysyła za zaliczką

JULIUSZ KANTOR

tkalnia **Baby VIII pod Nachodem** (Czechy).

Długość resztek 6—12 metrów. Wyborna jakość. Próbek resztek nie wysyłam. 4209 2 3

Kto używane pierwszorzędne

wozy wszelkich typów i uprząż

wszelkiego rodzaju chce kupić tanio, niech odwiedzi wielki skład **Karola Fischera, Wiedeń, II.,** Praterstrasse 72, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 3887 10 0

Wspaniałe złudzenie!



Zarejestrowany wzór. Prawna ochrona.

Najwspanialszą ozdobą na drzewko

która powinna się znajdować u każdej rodziny chrześcijańskiej, są moje ulepszone

przecudne dźwięki anielskie na drzewko Nr 1

całe metalowe z 6 pozłacanymi aniołkami, 30 cm. wysokie. Poręczenie za działanie bez zarzutu. Można umieścić natychmiast zarówno na bardzo małem jak i na bardzo wielkiem drzewku przez proste założenie. Ustawione na stole mogą służyć też za dzwonek. Umieszczone na ciepłym piecu działają także bez płomienia świec. Wytworzone przez 3 świece ciepłe powietrze obraca kółko rozpędowe, a umieszczone na niem ulepszone młoteczki stalowe uderzają o 3 dzwoneczki, a przez to powstają piękne, srebrne dźwięki, które młodych i starych wprawiają w uroczysty, świąteczny nastrój.

Cena z pudełkiem i sposobem postępowania **1·50 K.**

3 sztuki	4·25 K.	9 sztuk	12·— K.	36 sztuk	43·50 K.
4 „	5·50 „	12 „	15·— „	50 „	58·— „
6 sztuk	8·— „	24 „	29·— „	100 „	112·— „

Nr 2. Takiesame dźwięki anielskie na drzewko, w wykonaniu bardzo okazałem, nadzwyczaj pięknie niklowane, z kręconemi słupkami dzwonkowemi i 3 wspaniale promieniejącemi kwiatami ze srebrnej lamety, które po zapaleniu świec dają cudne odbicie światła, w pudełku wraz ze sposobem postępowania **2 K.**

3 sztuki	5·50 K.	9 sztuk	15·50 K.	36 sztuk	57·50 K.
4 „	7·25 „	12 „	20·25 „	50 „	77·50 „
6 sztuk	10·50 „	24 „	39·50 „	100 „	150·— „



Najnowsza szklana ozdoba na drzewko

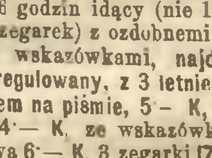
12 sztuk najstaranniej wybranych w pudełku zapakowanych, stosownie do wielkości i wykonania przedmiotów po —·40, —·60, —·70, —·80, 1·—, 1·20, 1·50, 2·— K. Lameta (włosy aniołów), srebrna lub złota za kopertę —·10 K., drucik do orzechów 100 sztuk —·20 K., łańcuszki z kul szklanych, $1\frac{1}{2}$ do 2 m. długie, stosownie do wielkości kul, —·90, —·95, 1·20, 1·40 K. Świece na drzewko, 24 w pudełku —·50 K., większych 15 w pudełku —·58 K., świeczników tuzin —·50 K.

Premium gwiazdkowe. Każdy P. T. kupujący, który w czasie od 1 września do 30 listopada uczyni na raz listowne zamówienie przynajmniej na 40 K., otrzyma za darmo jako premium gwiazdkowe budzik alarmowy Nr 4343 z tarczą w nocy świecącą i kalendarz na r. 1908. 3778 5 16



5 KORON

prawdziwy szwajcarskiego systemu kotwicowy zegarek remontoar patent Roskopf z litem, mocnem, sprężynę zabezpieczoną mającem, szwajcarskiem wnętrzem kotwicowem w prawdziwej, plombą ochronną opatrzonej niklowej oprawie, z kopertą rytą, owalnym kabłąkiem 36 godzin idący (nie 12 godzinny zegarek) z ozdobnemi i złoconemi wskazówkami, najdokładniej uregulowany, z 3 letniem poręczeniem na piśmie, 5·— K, 3 zegarki 14·— K, ze wskazówką sekundową 6·— K, 3 zegarki 17·— K. Bardzo obfity wybór w moim katalogu głównym.



Nr 7223. Portmonetka z jednego kawałka jasno-brunatnej skórki safianowej, wielka sakiewka, 4 przegródki, sprężynowy kabłączek wewnątrz, niklowy zameczek, 9 cm. długa, 6 cm. szeroka, **1·50 K.** Nr. 7202. Tania, dobra portmonetka z jednego kawałka mocnej gładkiej skórki, fałdowana, z wierzchem z najlepszej skóry, 4 przegródkami i schowkiem na bilety, 3 zameczki, 9 cm. długa, 6 cm. szeroka **1·35 K.** Lepsze portmonetki po 1·85, 2·10, 2·80, 3·10, 3·50, 3·80, 4·20 K. i droższe. Proszę zażądać katalogu!

Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy, niema więc ryzyka!

Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. Najlepiej uskutecznić zamówienie na odcinku przekazu. Zamawiając listem lub kartą, koniecznie trzeba nadmienić, czy posyłka ma nastąpić za zaliczką, lub czy też należytość wysłano przekazem. Leży to także w interesie każdego zamawiającego, ażeby zlecenie przesłał przed 15 grudnia, gdyż po 15 grudnia wskutek olbrzymiego nawału nie wysyła się pocztą tak szybko, jak przy zwykłym ruchu. Zamówienia przesyłać więc wcześnie do firmy

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx. Hanns Konrad c. i k. nadw. dostawca w Brüx Nr 1962 (Czechy).

Zażądać mego najnowszego katalogu głównego z 3000 odbitek, który przesyła się natychmiast zadarmo opłacony.

MOTORY URSUS

jedyne motory do opalania surową ropą o idealnie prostej konstrukcyi — sprzedaje na raty miesięczne, roczne i t. d.

Biuro techniczne

Universum

Generalne zastępstwo motorów URSUS

Kraków, Basztowa l. 19. 4093 3 10

ZMIANA LOKALU! Magazyn Mebli Mendla Pamma przeniesiony został Rynek główny L. 13, I. p.

Tanio 3 kasy ogniotrwałe nowe z opustem 25% niżej ceny fabrycznej **do sprzedania** w Reprezentancyi ulica Wiślna 8. 4350 1 2

Dom piętrowy

z dwoma frontami w Skawinie w korzystnem i ładnem położeniu, z ogrodem i stajnią, jest zaraz do sprzedania.
Wiadomość: **Kraków, ulica Retoryka L. 4,** parter. 4353 1 3

Poszukuję Francuza

lub Francuzki z wyższem wykształceniem, w młodym lub średnim wieku, do wspólnego czytania i konwersacyi. Dwie godziny dziennie dwie korony.
Zgłoszenia z podaniem kwalifikacyi **Abelard** poste restante **Kraków.** 4348 1 2

Egzaminowana położna

przyjechała z Warszawy i rozpoczęła praktykę **Kraków, Rynek L. 44 II. p. Linia A-B.**
Poleca się jako dobra i praktyczna akuszerka. 4352 1 3

Za pożyczkę 10.000 Koron

na hipotekę na lat 10 dam za procent pokój, całe utrzymanie i sumienną opiekę w Zakopanem osobie potrzebującej świeżego powietrza.
Zgłoszenia **L. M. 10.000** poste restante **Zakopane.** 4341 1 2

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI
3862 134 0

Osoba

w średnim wieku znająca się na kuchni i gospodarstwie, poszukuje zajęcia do samoistnego zarządu. — Wiadomość: Biuro „FILIPINA" ul. św. Jana 30. 4347 1 3

Wspólnika

z kapitałem kilka tysięcy koron poszukuje się do pierwszorzędnego intratnego interesu. Zgłoszenia z dodaniem adresu „Szczęście 8" poste restante **Kraków.** 4351 1 2

Wzorowa kuchnia domowa

Obiady na deserowem maśle pod gwarancyą. 36 Kor. miesiecznie (1·20 Kor. obiad) Pokój jadalny z osobnem wejściem. **Szlak 6, I. piętro.** 4326 2 5

Świat cudów!!!

ul. św. Marka 23.

Jeszcze tylko krótki czas można oglądać dziś i codziennie każdej chwili od godziny 10 rano do godziny 10 wieczór. Godne widzenia tak dla dorosłych jakoteż dla młodzieży szkolnej.
Wstęp dla dorosłych 30 h. Pp. Studenci i wojskowi niżej feldwebla 20 h., dzieci do lat 10 płacą 10 h. 4349 1 2

Winogrona deserowe

kuracyjne, słodkie (Chasselas), 5 kg. kor. 2·50 wysyła **Dr Horvath w Szentendre** (Węgry).
4342 1 10

Zarząd ogrodów

Książąt Sanguszków

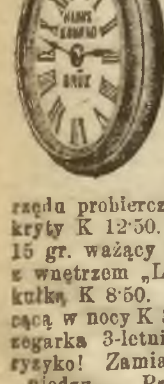
w Gumniskach pod Tarnowem sprzedaje doborowe i pięknie prowadzone drzewka owocowe wysokopienne i karłowe. — Na żądanie wysyła się cennik opłatnie. 4346 1 2

Kilka kamienic

o wysokim dochodzie, w śródmieściu i poza obrębem plant w Krakowie, w Krowodrzy Mur., Dębnikach i kilka parcel budowl. w głównych ulicach m. Krakowa, piękny o wysokim dochodzie (do 50 ub.) zakład wodoleczniczy w miejscu klimatycznem (stacya kol. w miejscu, nadający się dla pp. lekarzy), jest zaraz pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania, tudzież **kilkadziesiąt tysięcy koron** do ulokowania na 1 lub 2 i 3 miejsce hipot. po bankach i hip. pryw.
Wiadomość pod **„Dobra sposobność"** poste restante **Kraków.** 4355 1 5

Polski Cennik

na rok 1907
z przeszło 3000 ilustracyj wysyła na żądanie każdemu
gratis i franko



Pierwsza fabryka zegarków w Brüx
HANNS KONRAD
c. i k. nadw. dostawca
w Brüx Nr 643 (Czechy).

Zegarek niklowy remontoir K 3. System Roskopf Patent K 4. Oryg. szwajcarski Syst. Roskopf Patent K 5. Regestr. nikl. kotw. zegarek rem. Adler Roskopf 7 K. Pozłacany rem. z wnętrzem „Luna" podwój. kopertą K 8·50. Srebrny rem. zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K 8·40. Srebrny rem. podw. kryty K 12·50. Srebrny opancerzony z sprężyną 15 gr. ważący K 2·80. Ruski Tula remontoir z wnętrzem „Luna" K 10·50. Zegarek z Kukułką K 8·50. Budzik K 2·90, z tarczą świecącą w nocy K 3·30, Kuchenny K 3. Do każdego zegarka 3-letnia pisemna gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy. — Proszę żądać polskiego cennika.
4239 1 15

Reim i Spółka polecają

Farby olejne do podłóg

Masa woskowa do podłóg

Masa francuska do zapuszczania posadzek.

Parket Rose wosk podłogowy, dający się na mokro zmywać, równie znakomity na miękkie podłogi jak i na posadzki.

„Linoleum" farba spirytusowo-lakierowa, wysycha w ciągu godziny.

LINOLEUM. Ceraty chodnikowe. Chodniki kokosowe. **Rogożki** do wycierania obuwia. Artykuły do prania. Maszyny do prania. Wyżymaczki amerykańskie. Maszynki hygieniczne do czyszczenia dywanów.

Szczotki do froterowania, zamiatania, czyszczenia mebli, czyszczenia obuwia, szkieł i lamp. **Trzepaczki** trzcinowe. **Pióropusze.** **Łopatki** i zmiotki do śmieci. **Mieszki** do samowarów. **Sznury** do bielizny i rolet.

Lakier bursztynowy krajowej fabryki L. Baranowskiego, do podłóg.

Glazura bursztynowa do podłóg od znanej firmy L. Marx Gaaden, nadaje farbę i połysk za jednem pociągnięciem.

O. Fritzego bursztynowo-olejno-lakierowa farba uznana jako najlepszy środek do lakierowania podłóg, nieprześcigniona co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwa do użytku, wysycha pod gwarancyą w przeciągu 6 godzin.

Oliwy mineralne, krajowe i kaukaskie do maszyn.
Tłuszcze do maszyn.
Oliwę Leccer.
Oliwę rzepakową.

Wyłączna sprzedaż na Kraków i okolicę **„Karbolineum" „Avenarius"**

3791 3 0

Pasy do maszyn, Nikity i Śruby. Gurty i węże parciane. Artykuły techniczne i gospodarcze. Wyroby gumowe i asbestowe, techniczne. Smarowidło do osi. Cebulę morską na myszy polne i domowe, oraz inne pewne środki do tego celu.

LATARKI stajenne i ręczne w największym wyborze



Fattingera suchary mięsne dla psów.
„Porkin" do tuczenia świń.
„Pecusin" do tuczenia bydła.
Proszek do karmienia bydła (Futterkalk).

— Kalosze rosyjskie — Kraków

Rynek 37. Linia A-B.

Syrop Pagliano

Najlepszy środek do czyszczenia krwi wynaleziony przez: PROF. GIROLAMO PAGLIANO

wyrabiany od roku 1838 przy sumiennem przestrzeganiu oryginalnych recept przez pierwotną firmę, przez wynalazcę założoną, a obecnie przez jego prawnych spadkobierców dalej prowadzoną we **FLORENCYI, VIA PANDOLFINI (WŁOCHY).** 3932 73 0

Cachets w płynie, w proszku.

Żądać we flaszkach mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem PROF. GIROLAMO PAGLIANO. — Dostać można w każdej większej aptece.

Skład dla Austryi: Sokrate Bracchetti, Ala (Południowy Tyrol).



ANTONI HAWEŁKA

c. k. dostawca dworu

poleca

w miejsce francuskich wyrobów szampańskich, austryacki wyrób z win francuskich

Kleinoscheg Derby sec

68 35 43

Zabawki, lalki, gry tow., konie na biegunach

poleca w wielkim wyborze po niskich cenach

C. Szczurkowski

Kraków, GRODZKA 2. 851 87 0

W myśl uchwały Rady Zawiadowczej z dnia 11 września 1907 r. zawiadamiam P. T. Członków

Towarzystwa Oszczędności i Pożyczek

w Kalwaryi Zebrzydowskiej

zarejestrowanego z poręką ograniczoną, że odbędzie się

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

dnia **14 października 1907 r.** o godzinie 2 po południu w budynku własnym

Porządek dzienny: **Zmiana Statutu.**

Uchwały poweźmie Zgromadzenie bez względu na ilość członków (§ 50 statutu).

Za Radę Zawiadowczą
4332 przewodniczący: ***Jan Fuchs.***

Zakład rymarski

Piotra Parafińskiego

przy ul. Długiej l. 7 w Krakowie,

poleca własnego wyrobu rozmaite uprzęże, siodła, przybory do podróży i t. d., przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye, jakoteż **restaurowanie powozów,** ręcząc za rzetelne i punktualne **wykonanie. — Jest do sprzedania używany wolant,** nowy **wózek** na resorach, **brek, kareta wiedeńska** na gumach i kilka par używanych szorów po cenach okazyjnych. 4249 3 5

BOA strusie, marabou i futrzane.

Najświeższe i najmodniejsze

Artykuły wełniane i włóczkowe

jako to:

Halki damskie i dziecięce.
Bolera damskie i dziecięce.
Pończochy damskie, męskie i dziecięce.
Skarpetki męskie i dziecięce.
Rękawiczki damskie, męskie i dziecięce.
Kamasze damskie i dziecięce.
Kaftaniki damskie, męskie i dziecięce.
Ogrzewacze ciała hygieniczne.
Bluzki włóczkowe, wełniane i barchanowe.
Spodnice wełniane do bluzek.

Polecają w największym wyborze i po najniższych cenach

PORĘBSKI & ZIMLER

KRAKÓW, RYNEK 8. 4200 2 12

Największy dom wysyłkowy przemysłu tkackiego w Czechach

S. ÖHLER & COMP.

PRAGA, ul. Owocowa 17,

wysyła natychmiast opłatnie

obfity zbiór próbek

wszelkich 4089 3 10

nowości na porę jesienną i zimową.

Materye wełniane: jednobarwne, w prążki i w kraty materye na suknie i kostyumy, na bluzki, materye sukienne po **K 1·10 do 9 K.**

Materye jedwabne: Jedwab na bluzki, jedwab na suknie, czarne materye jedwabne, aksamity i plusz metr po **K 1·50 do 7 K.**

Materye do prania: Flanele do prania, aksamity (Veloure), drukowane i tkane barchany modne, flanele modne metr po **50 h do K 1·50.**

Wyroby płócienne: Szyfony, damasty, bielizna na łóżka płócienko weba, nakrycia do kawy, na stoły, ręczniki, chusteczki. Najlepsze czeskie i zagraniczne wyroby.

Wyroby trykotowe i dziergane, dywany i kotary, bielizna męska i damska, bluzki, zapaski, halki i t. d. Cenniki opłacone.

Zlecenia wyżej 20 K opłacone.

Najgorszy czas nadejdzie wnet

a wtedy z powodu chłodnej pory znowu musimy więcej przesiadywać w pokoju, a szczególnie chorzy i urzędnicy. Na ten czas polecenia godnem jest nabycie odświeżacza powietrza, a takim jest

słynne drzewo leczące z zimnicy

(Eucalyptus globulus)

które kryje w sobie siły przeciw **influenzie, astmie, dławcowi i gruźlicy** i powinno się znajdować w każdym pokoju mieszkalnym i sypialnym. Młode drzewka rosną niezwykle szybko, przetrzymując zimę dobrze, czyszczą powietrze ze szkodliwych wyziewów. Suche liście rozpędzają mole i inne robactwo. Eucalyptus globulus jest przez swój aromatyczny zapach i niebieskozielone dojrzałe liście jedną z najpiękniejszych roślin liściastych. Jedno drzewko, 30—40 cm. wysokie 70 h., 5 do 6 drzewek w skrzynce 5 kg. opłatnie 5 Koron. 4363 1 3

4363 1 3 **Henryk Suchant** ogrodnik handlowy, **Wekelsdorf (Czechy).**

Farbiarnia i pralnia chemiczna

WITALISA UTELSKIEGO

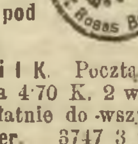
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 17. 3777 4 0

Przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, (paltoty zimowe), uniformy wojskowe, pokrycia meblowe itp., w całości lub prute.
Na prowincyę za pobraniem pocztowem. — Po cenach nader umiarkowanych

---

UTRZYMANIE ŻOŁĄDKA ZDROWYM

polega głównie na utrzymaniu, przyspieszeniu i ustaleniu trawienia, a usunięciu dolegliwego zatwardzenia. Uznanym za dobry, ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, apetyt podniecającym, trawienie przyspieszającym i łagodne rozwolnienie wywołującym środkiem domowym, który znane skutki nieumiarkowania, wadliwej dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bole łagodzi i usuwa, jest **Dra Rosy balsam żołądkowy** z apt. B. Fragnera w Pradze.



!!Ostrzeżenie!! Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarej. znak ochronny.

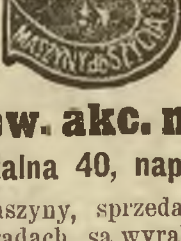
Skład główny: Apteka B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu, pod **„Czarnym orłem", PRAGA, Mala Strana 203,** róg ulicy Nerudowej.

Wysyła się pocztą codzień. Cała flaszka 2 K., pół flaszki 1 K. Pocztą po otrzymaniu 1·50 K. wysyła się małą flaszkę, za 2·80 K. wielką flaszkę, za 4·70 K. 2 wielkie flaszki, za 8 K. 4 wielkie flaszki, za 22 K. 14 wielkich flaszek, opłatnie do wszystkich stacyj austro-węgier. państwa. **Składy w aptekach Austro-Węgier.** 3747 3 20

SINGERA maszyny do szycia do różnych celów,

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.



Nasze składy poznać można po znaku znajdującym się obok.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40, naprzeciw teatru.

Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, działalności jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego. 3559 6 0

Filie we wszystkich większych miastach.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

poleca przy zmianie kwartału.

Bluszcz. Tygodnk kwartalnie 5 K 50 h. z przesyłką 7 K.
Mały światek. Kwartalnie 2 K 40 h.
Moje pisemko. Tygodnik obrazkowy dla dzieci kwartalnie 2 K z przesyłką 2 K 40 h.
Nasz kraj. Tygodnik illustrowany kwartalnie 5 K.
Nowe Mody. Wychodzi 2 razy na miesiąc kwartalnie 3 K z przesyłką 3 K 60 h.
Przyjaciel dzieci. Tygodnik dla dzieci kwartalnie 2 K 80 z przesyłką 3 K 40 h.
Świat. Pismo tygodniowe illustrowane kwartalnie 6 K z przesyłką 6 K 50 h.
Tygodnik illustrowany kwartalnie z dodatkiem brosz. 6 K z przesyłką 7 K 20 h. z dodatkiem oprawnym 7 K 20 h. z przesyłką 8 K 40 h.
Wieczory rodzinne. Tygodnik kwartalnie 3 K 30 h. z przesyłką 4 K 10 h.
Bazar Illustr. Damen Zeitung. Wychodzi co tydzień kwartalnie 3 K z przesyłką 3 K 20 h.
Elegante Mode die. Wychodzi 2 razy na miesiąc. Kwartalnie 2 K z przesyłką 2 K 40 h.
Frauenfleis. Miesięcznik. Kwartalnie 1 K z przesyłką 1 K 10 h.
Frauenzeitung illustr. Pismo z modami dla pań. Wychodzi co dwa tygodnie. Kwartalnie 2 K 40 h. z przesyłką 2 K 60 h. 3918 4 5

Handel towarów kolonialnych, delikatesów i win
Franciszka Matyszkiewicza
w Oświęcimie,

przyjmie zaraz zamiejscowego **praktykanta** z dobrej i uczciwej rodziny. 4343 1 3

Kto ma kamienicę do sprzedania

czy to w Krakowie czy w Krowodrzy lub Dębnikach i Podgórzu, lub kto ma kapitał do ulokowania na hipotekę, zechce podać swój adres listownie pod „Korzyść" poste rest. **Kraków** za okazaniem kwitu inserat. 4356 1

Najpraktyczniejsze

krzesła do fortepianu

(Beethoven-Stuhl)

do nabycia w składzie fortepianów 3949 19 25

W. Barabasz

Kraków, Rynek, l. 39, I. p. Linia A-B

Parcela

budowlana 4364 1 C

przy ul. Długiej l. 6
(vis-à-vis Izby handlowej)
jest do sprzedania.
Wiadomość na miejscu.

Tak latem jak zimą!

może każdy, kto umie czytać i pisać i jest wymownym, zarobić 200 do 300 K miesięcznie. Fachowe wiadomości nie konieczne. 4322 1 3
Uprasza się o podanie dokładnego adresu pod **„200 K pewnie"** poste restante **Kraków.**

Fiakier na gumach

do sprzedania. Także koncesya do ustąpienia. — Wiadomość w droguery **Sanitas,** Długa l. 16. 4301 2 3

Stumpilie wszelkie, maszynki do paginowania i numerowania, drukarnie z czcionek kauczukowych i t. d. poleca w dobrem wykonaniu. **J. Lewinson, Wiedeń,** I/14, Adlergasse 12. Telefon 12179. Filia w Odesie. Cennik za darmo opłacony. Zastępcy potrzebni



1453 27 0

Najlepsze i najtańsze źródło nabycia!

Zwracam uprzejmie uwagę! Od moich instrumentów muzycznych nie płaci się cła, gdyż wszystkie są wyrobami krajowemi. Poręczenie. Wymiana dozwolona lub pieniądze napowrót.



Polecam najlepsze harmonijki ręczne Nr 306¼, 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów. Wielkość 31×15½ ctm. **K 7·90.** Nr 307¼, 10 klawiszy, 3 rejestry, 70 głosów, wielkość 31×15½ ctm. K 8·60. Nr 663¼, „Volksfreund-Akkordeon", 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, podwójne strojenie, 3 rzędy trąbek, wielkość 31×15 ctm. K 7·40. — Lepsze harmonijki po K 9·50, 10·20, 12·—, 14·20, 16·50 i wyżej są uwidocznione w mym katalogu! **Poręczenie za robotę dokładną i mocną.** Wysyła za zaliczką c. i k. nadw. dost. **HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych w Brüx Nr 644** (Czechy). 4240 1 15

Główny katalog z przeszło 3000 odbitek wysyła się na żądanie każdemu za darmo opłacone.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.